ROK VI. Nr 38 (1351)

SŁOWO

Wilno, Czwartek 17 lutego 1927 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3 Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — Plac Batorego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — ul. Rynek 19
STOŁPCE — ul. Piłsudskiego
ST. ŚWIĘCIANY — ul Rynek 9
ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
WARSZAWA — Nowy Świat 46—14
WILEJKA POWIATOWA—ul. Mickiewicza 24

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 80259.

W sprzedaży detalicznej cena pojedyńczego n—ru 20 groszy. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca.

CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2—ej i 3—ej 30g. za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n—ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej.

Przyjęcie nowego akademika.

Paryż, 11 lutego.

Dawno już nie byłem na publicznem posiedzeniu Akademji Francuskiej. Dostać się tam zresztą niełatwo, bo posiedzenia publiczne odbywają się jeno z okazji przyjęcia nowego „nieśmiertelnego", miejsca w Pałacu Mazarin'a jest mało, a amatorów zawsze dużo, ile że posiedzenia Akademji—dlatego właśnie, że są rzadkie—są zawsze w modzie.

Akademja jest najbardziej cenioną sekcją t. zw. «Instytutu Francuskiego». Jest zresztą od tego Instytutu starszą. Powstała w roku 1635, za panowania króla Ludwika XIII-go, na wniosek kardynała de Richelieu. Wprawdzie Konwent zniósł Akademję w roku 1793, a w dwa lata później rząd rewolucyjny powołał do życia Narodowy Instytut Nauk i Sztuk, ale do sekcji literatury weszła połowa starych akademików. Zresztą w roku 1816 Ludwik XVIII przywrócił tej sekcji tytuł Akademji Francuskiej; podobnie uczynił z czterema innemi sekcjami: Akademja Napisów i Beletrystyki skupia w założeniu 40 najlepszych archeologów i historyków; Akademja Nauk Moralnych i Politycznych—40 filozofów, ekonomistów i prawników; Akademja Sztuk Pięknych—40 malarzy, rzeźbiarzy, muzyków i grawerów, a wreszcie Akademja Nauk—66 uczonych matematyków, fizyków i chemików.

Akademji Francuskiej powierzył Richelieu zredagowanie wielkiego słownika języka francuskiego. Jej członkami nie byli tylko pisarze i historycy, ale także dyplomaci, generałowie, oraz politycy. Tak jest dotychczas. Wybitni politycy Trzeciej Republiki są członkami Akademji Francuskiej (R. Poincaré, L. Barthou i G. Clemenceau). Tego ostatniego Akademja wybrała w roku 1918 zaraz po zwycięstwie, ale «Tygrys» dotychczas nie chciał się wystroić w zielony frak i wygłaszać sakramentalnej mowy; nie jest więc jeszcze przyjęty.

Ci z polityków, którym się nie uda dostać do Akademji Francuskiej, zadowolić się muszą Akademją Nauk Politycznych (np. p. A. Millerand). Podobnie się dzieje nawet z Marszałkami: Foch'a, Joffre'a i Lyautey'a wciągnięto do Akademji Francuskiej, ale Pétain jest w tej drugiej... Widać tego, że niekoniecznie trzeba „pisać książki" aby być akademikiem. Można też pisać zwycięskie rozkazy dzienne, albo mowy polityczne. Ci zaś, którzy piszą książki, niekoniecznie muszą być świetnymi pisarzami. Zanim Robert de Flers dostał się do Akademji, napisał wyborną na nią satyrę p. t. Habit Vert. Widzimy tam miłego bawidamka, spadkobiercę wielkiego nazwiska, który ma w papierach rodzinnych dużo listów i notatek, porządkuje to przy pomocy oddanej mu (bo kochającej) sekretarki, wydaje to i dostaje się do Akademji dlatego tylko, że ciągną go tam rojaliści, aby swoją «partję» wzmocnić.

Faktem jest, że Akademja jest «tropnie „reakcyjna": jeden biskup, jeden ksiądz, trzech marszałków, hrabia F. de Curel i markiz de Flers; a ci akademicy bez tytułów obracają się tylko w świecie „Jockey Club'u" *Figara, Echo de Paris* . . . Lewicą są dla nich *Debaty*! Był wprawdzie w Akademji jeden „radykał" Jan Richepin, cygan - poeta, ale umarł niedawno. Czem się ta „reakcyjność" tłomaczy? Akademja rekrutuje się drogą wyborów, głosowania są tajne i... swój ciągnie tam swego. Francuzi mają zresztą dość zdrowego sensu, aby struny nie przeciągać. Jakby dla pocieszenia Republiki zasiada między „czterdziestoma" parę szyldowych republikanów; na osłodę literatury — należą do Akademji P. Bourget, R. Bazin i M. Prevost, filozof Bergson, dramaturg Brieux, oraz komedjopisarze de Flers, Porto-Riche i H. Lavedan.

Wybór następcy na opróżniony fotel poprzedza szereg «salonowych» awansów i intryżek, albowiem większość akademików prowadzi dom otwarty. Stary Pailleron pokazał nam w sztuce *Le Monde ou l'on s'ennuie* ile pomóc lub zaszkodzić może kandydatowi ustosunkowana wielka dama. Aż nadchodzi dzień głosowania: w dziesiątej kolejce (bo każdy swego faworyta w pierwszych głosowaniach lansuje) szczęśliwy pomazaniec losu zostaje „nieśmiertelnym" większością kilku głosów. Upływa znów parę tygodni. Następuje porozumienie kto będzie nowicjusza przyjmował, piszą się mowy przyjmowanego i przyjmującego, poczem wyznaczona zostaje data uroczystości.

*

Wczorajsze przyjęcie w niczem nie odbiegło od protokołu w głównych linjach prawie trzy wieki temu ustalonego. Ławy ustawione w półkole zajęli zrzadka akademicy w zielonych sute złotem szytych frakach, za wyjątkiem mgr-a Baudrillart'a w fjoletach i księdza Bremond'a w czerni. Nawet Foch *habit vert* naciągnął. Coprawda był Marszałek, wraz z p. Prevost'em, «ojcem chrzestnym» nowego akademika, księcia *de la Force*, którego wybrano na fotel zajmowany przez hrabiego d'Haussonville, wybitnego rojalisty—orleanisty francuskiego, osobistego przyjaciela Hrabiego Paryża, który dużą rolę odegrał w Zgromadzeniu Narodowem w latach 1873—5 Gdyby nie upór hrabiego Chambord w sprawie kolorów narodowych, Francja byłaby zapewne dziś monarchją.

Sala jest przepełniona. Dużo bardzo pań, wytworne toalety, powietrze przesycone zapachami perfum... Książę de la Force odczytuje swoją mowę, w której ze zrozumiałą sympatją charakteryzuje swego poprzednika, z melancholją opowiada, jak się rojalistom nie udało obalić trzeciej Republiki; d'Haussonville mógłby być doskonałym ministrem... Henryka V-go, a tak był tylko... członkiem Akademji Francuskiej.

Odpowiada mu p. *Maurycy Donnay*, po bokach którego siedzą p. Piotr de Nolhac i p. Rene Doumic, dożywotni sekretarz. Z piosenkarza montmartoskiego został p. Donnay komedjopisarzem i akademikiem. Dowcipny i złośliwy jest zawsze. Zresztą złośliwości—byle wykwintne — są w mowach akademickich tolerowane. Podkreślił więc swój republikanizm, powiedział kilka ciepłych słów pod adresem.., liberalizmu i Marjanny, a potem scharakteryzował działalność pisarską i historyczną nowego przybysza. Powiedział mu dużo komplimentów, ale dodał, że książe miał szczęście znalazłszy tyle ciekawych rzeczy... w rodzinnych papierach Lauzun'ów i Force'ów, co mu pozwoliło napisać świetne swych przodków życiorysy...

*

Pełen galijskiego humoru piosenkarz paryski, Jack Cazol, wystawia teraz w *Théâtre des Boulevards* „rewję", gdzie jedna scena jest dla nas szczególnie interesująca. Przychodzi «Republika Polska» do «Republiki Francuskiej» i powiada: «Kuma się *wpakowała* w Republikę już tak dawno, że mi pewnie kuma poradzi, jakie są najlepsze w Republice instytucje?» — A na to Marjanna: „Posłów krótko trzymać ale dać im się wygadać; młodszych obywateli dekorować, a starszych zamykać w Akademjach"... Czy się Republika Polska rady tej posłucha?

Kazimierz Smogorzewski.

P. S. Alfons Daudet powiada gdzieś w *Immortel'u*, że Akademja Francuska składa się z *pets-de-loup* (profesorów), z *cabotins* (literatów) i z *duc'ów*. Otóż *duc'a* w Akademji nie było. Teraz jest *duc* i to *de la Force!* W okresie «ducha z Locarno» Niemcy gotowe w tem widzieć prowokację...—*K. S.*

Prezydent Mościcki w Poznaniu.

POZNAŃ, 16—II. Pat. Punktualnie o godz. 21-ej przybył do Poznania Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Panu Prezydentowi towarzyszyli: minister komunikacji Romocki, minister rolnictwa Niezabytowski, podsekretarz stanu gen. Konarzewski, zastępca ministra spraw wojskowych Marszałka Piłsudskiego, syn Prezydenta p. Józef Mościcki, szef kancelarji cywilnej p. Dzięciołowski, generalny adjutant pułk. Zahorski, kapelan p. Prezydenta ks. Bojanek i inni. W sali recepcyjnej zebrali się przedstawiciele duchowieństwa na czele z J. E. ks. Prymasem Hlondem i naczelnicy miejscowych władz.

Kiedy pociąg zajechał na dworzec podmiejski rozległy się salwy armatnie a orkiestra 58 pp. odegrała hymn narodowy, przy którego dźwiękach Pan Prezydent przeszedł przed frontem kompanji honorowej poczem udał się do sali recepcyjnej, gdzie wojewoda poznański Bniński przedstawił Panu Prezydentowi zebranych naczelników władz.

Prezydent miasta Ratajski powitał Pana Prezydenta imieniem st. m. Poznania, wyrażając uczucia szczerej wdzięczności za to, że Pan Prezydent, wyjeżdżając po raz pierwszy po za Warszawę udał się przedewszystkiem ku najstarszej stolicy Polski—skąd myśl państwowa rozeszła się po całym kraju, stwarzając podwaliny pod dzisiejszą potęgę Rzeczypospolitej Polskiej. Jako najwyższemu zwierzchnikowi umiłowanej przez nas wszystkich Rzeczypospolitej — mówił prezydent Ratajski — składamy ci hołd głęboki, kornie chyląc głowę przed głową państwa, której winniśmy cześć najwyższą.

Równocześnie p. Ratajski wręczył Panu Prezydentowi srebrną tacę z chlebem i solą.

Z dworca przeszedł Pan Prezydent do powozu, którym w towarzystwie wojewody Bnińskiego odjechał do Zamku eskortowany przez szwadron honorowy 15 pułku ułanów. Wzdłuż drogi z dworca do Zamku stały w gęstych szpalerach organizacje przysposobienia wojskowego ze sztandarami oraz tłumy publiczności.

Ważne narady w Kownie.

Według wiadomości nadeszłych z Kowna, w tych dniach oczekiwane jest tam przybycie posłów angielskiego i amerykańskiego. Wizycie tej przydają w kowieńskich sferach politycznych ogromne znaczenie. Posłowie przyjęci będą na audjencji u prezydenta Litwy. Jakoby głównym celem podróży dyplomatów jest omówienie z prezydentem Smetoną stosunków polsko-litewskich.

Krwawe demonstracje w Kownie.

Jak powstała pogłoska o nowym zamachu.

Z Kowna donoszą: Pogłoska o nowym przewrocie na Litwie powstała wskutek wielkich demonstracji, jakie miały miejsce w dniu wczorajszym w Kownie. W dniu tym elementy opozycyjne, ludowcy i socjaldemokraci urządzili wielką demonstrację antyrządową; grupy skrajnie prawicowe, które przygotowywały zamach, poparły demonstrację, by w ten sposób skorzystawszy z ogólnego zamieszania i zaburzeń dokonać przewrotu faszystowskiego.

Tłum demonstrantów liczący około 7,000 osób skierował się głównemi ulicami miasta w kierunku gmachu sejmowego. Na skrzyżowaniu ulic ukazały się naprzeciw odziały policji pieszej, która usiłowała rozpędzić demonstrantów. Wszelako interwencja policji pieszej okazała się bezsilną. Wówczas zgrupowane, silne oddziały policji konnej dokonały gwałtownej szarży z gołemi szablami. Pod naporem szarży tłum się rozbiegł. Podczas szamotania policji z tłumem doszło do krwawych utarczek. Liczby ofiar narazie nie ustalono, wiadomem jest, że zostało rannych 5-ciu policjantów.

Według krążących pogłosek w dniu dzisiejszym, jako w 9-tą rocznicę niepodległości, mają być zaburzenia wznowione. Dotychczas nie nadeszły szczegóły z obchodu dzisiejszego.

Demarche łotewskie w Kownie.

RYGA. 16.II. Pat. Na skutek demarche poselstwa łotewskiego w Kownie, rząd litewski odwołał zakaz kolportowania na Litwie następujących pism: „Jaunakas Zinas", „Rigas Zinas" i „Rigasche Rundschau".

Pożyczka dla Łotwy.

RYGA, 15 II. PAT. Jak donoszą pisma, minister finansów prowadzi rokowania z różnemi grupami zagranicznemi w sprawie pożyczki dla Łotwy.

Dymitr Mereżkowski.

Dymitr Mereżkowski dziś, po śmierci Wyspiańskiego, Tołstoja, Sienkiewicza jest największym pisarzem całego świata słowiańskiego. Wielki jako powieściopisarz, jako dramaturg, jeszcze większy jako krytyk literacki. Dostojewski—to były te mroki, które zaściełają kąty cerkiewki, w które wrosły zwątpienia, żale, rozpacze i gdzie chowają się duchy—Mereżkowski to lampka bizantyjska, kuta w bronzie, świecąca przed ikoną.

Dymitr Mereżkowski to także czarujący człowiek. Gdy się mu mówi coś przykrego o Rosji, o tem co on reprezentuje—to słucha uważnie, a potem uśmiecha się grzecznie, delikatnie, uśmiechem wielkiego uczonego i siostry miłosierdzia i mówi: „a ja naprzykład całkiem innego jestem zdania".

Miałem zaszczyt, miałem szczęście rozmawiać z Mereżkowskim. Poszedłem do niego aby usłyszeć *ideję* emigracji rosyjskiej. Nie doktrynę polityczną, nie formułę partyjną, lecz polityczną ideję. Emigracja ma euroazjatyzm, który bardzo mnie interesuje, ale euroazjatyzmu nie rozumieją ani realni i niekonsekwentni, ani nierealni i konsekwentni. Euroazjatyzm to dziecko rewolucji i emigracji, — to tak jak mój polski monarchizm, myśl już z czasów powojennych. Emigracja rosyjska to *ludzie z przed wojny*. I twierdzę, że słusznie zrobiłem, iż o ideję tych ludzi z przed wojny poszedłem się pytać genjalnego literata.

Mówiliśmy o sztuce, literaturze w Rosji sowieckiej.

Być może wniosła ta sztuka sowiecka coś nowego, pan rozumie, to ich sowieckie *w skali globalnej*.

...Teatr tak, lecz literatura? Talenty są niewątpliwie, jak Jesienin, jak Tołstoj młody, który tam teraz do nich pojechał... Ach, nie! jak można mówić o Erenburgu, to takie ordynarne... Ale literatura? Literatura żyć może tylko tam gdzie słowo jest wolne, nie może istnieć gdy temat nakazany jest zgóry.

Pytałem się o życie religijne w Bolszewji.

...Cerkiew rosyjska posiada tę wyższość nad Kościołem katolickim, że pozwala na indywidualne, swobodne szukanie Boga. Kościół katolicki posiada żelazną dyscyplinę, prawdziwie żelazną. Dyscyplinę organizacji i dyscyplinę myśli. U nas tego niema. A dlatego może życie cerkiewne jest żywsze. U nas terenem dla bolszewików podatnym były wszystkie sekty, choćby najbardziej fanatyczne, nawet starowierzy. Ale wierni Cerkwi prawosławnej. Ja wierzę w Cerkiew.

...Euroazjaci są cyniczni. Słowianofile wierzyli w Cerkiew naprawdę. Dla euroazjatów Cerkiew to jakby kwestja folkloru. To materjał.

...Samodzierżawje nie jest wewnętrznie zwyciężone. Rozumie mię pan?

— Nie, wcale nie rozumiem. Dla mnie całą potęgę Rosji zbudowało samodzierżawje, skoncentrowanie woli narodu w jednem centrum.

— Panie, parlamentaryzm to także ideja chrześcijańska. — Myli się Pan twierdząc, że to produkt racjonalizmu. Parlamentaryzm to uznanie swobody indywidualności, to uznanie boskości pochodzenia każdego człowieka. Samodzierżawje to zaprzeczenie swobody indywidualności, wolnej myśli. Rozumiem oczywiście samodzierżawje jako władzę o religijnej sankcji, władzę monarszą, której akty posiadają sankcję religijną. To przytłacza moralną wolność człowieka. Wiek XIX próbował dać kompromis tych dwóch idei—samodzierżawja i idei wolnej jednostki—w postaci monarchji konstytucyjnej. Ale to zbankrutowało,—to przeszło. Parlamentaryzm zbankrutował także. Niewątpliwie. I oto musimy znaleść dla życia społecznego nową sankcję moralno-religijną. To jest nasze zadanie. I to jest klucz do zwycięstwa nad bolszewizmem.

— Ale Pan nie ma rozwiązania tej zagadki?

— Nie Panie.

Potem mówiliśmy o Piłsudskim.

— Ja się nie rozczarowałem do Piłsudskiego.—Nie. Tylko Piłsudski zrobił błąd fatalny (*rokowuju oszibku*) Poszedł na pokój z bolszewikami. Mussolini to człowiek mniejszy od Piłsudskiego. Ale Piłsudski zacieśnił dobrowolnie swe znaczenie. Mógł mieć naprawdę wielkie imię w historji świata.

— A zamach majowy?

— Te rzeczy mnie nie interesują.

Tyle rozmowy z Mereżkowskim.

Realizm polityczny powinien odróżniać formułowania genjalnego artysty od formułowań politycznych. Lecz realizm polityczny nie byłby realizmem, gdyby nie doceniał znaczenia nastrojów. „Nastrój", w którym żyła emigracja polska popowstaniowa wpłynął na rozszerzanie się demokracji w Europie. „Nastrój" w którym żyje emigracja rosyjska jest mniej twórczy. Aby go odźwierciadlić poszedłem do Mereżkowskiego. Twierdzę, że zrobiłem dobrze. Twierdzę, że to „nie wiem" na końcu rozmowy jest właśnie dla rosyjskiej emigracji charakterystyczne.

Realizm polityczny powinien się liczyć z jeszcze jedną rzeczą. Z marzeniami narodów. Jest nierealnością, jest zaprzeczeniem zasady realizmu w polityce, owe niepytanie, co marzą ci ludzie, niepytanie: „kto co w swoich widzi snach". Dobry pedagog pyta się ucznia: „o czem marzysz na przyszłość". Taksamo dobry polityk pyta się o marzenia narodów, a dopiero realna historja wskazuje, że w polityce sprawdzają się marzenia najbardziej fantastyczne.

Stąd nie należy lekko przechodzić nad problemem oddziaływania literackich koncepcyj na politykę. Cała siła monarchizmu, to jego kontury estetyczno artystyczne. Całą „legendarność" Piłsudskiego stanowi to właśnie, że w życiu realizuje on koncepcje literackie.

Tajemnica politycznego powodzenia Piłsudskiego, tajemnica jego wpływu na masy, na ludzi, to właśnie ta *tatwość ilustrowania* jego politycznych koncepcji. Jego polityczne posunięcia, to obrazy, które można malować olejno, akwarelą, pastelami, jak kto chce. Gdyby p. Witos chciał pozyskać sobie konserwatystów, napewno nie wyglądałoby to, jak temat do obrazu. A Nieśwież tak właśnie wyglądał.

Ludzie, którzy wyobrażają sobie, że są realni, tę literackość gestu, tę kompozycyjność malarską mają do zarzucenia Piłsudskiemu. Ludzie ci nie znajdą nigdy kluczy do kierowania mechanizmem nastrojów całego narodu. A klucze te otwierają w polityce wszystko.

Nawiązując do rozmowy z Mereżkowskim, powtórzę pytanie czy Piłsudski jest człowiekiem Wschodu czy Zachodu. Niewątpliwie w naszym kraju, na tej samej zaśnieżonej drodze spotkać można i kaplicę i cerkiewkę. A on pochodzi z naszego kraju. Lecz dwa przykłady przechylają mnie do twierdzenia, że Piłsudski jest człowiekiem Zachodu.

Oto zamach majowy, w którym było więcej krwi niż obelg. Zbyt blisko jesteśmy maja z. r. aby ocenić w tej ciężkiej, smutnej chwili ten jej walor, że to był *pojedynek szlachetnie urodzonych*, a nie wybuch złości, nienawiści. To nie pijany mord popełniony na Pawle I-ym, to nie obcięcie piersi kobiecie, jakiego się dopuścili oficerowie serbscy podczas mordu królowej Dragi, to nie pijany tłum podczas rewolucji w Rosji. To były wojska, które bijąc się krwawo nie straciły nawzajem do siebie szacunku.

A że padło 1000 poległych, to tylko dowodzi, że są jeszcze silne przekonania w Polsce. Pisał o ostatniej rewolucji w Portugalji p. Bainville: „ta rewolucja odróżnia się od innych, że była krwawą... W Oporto zabito jednego człowieka, a raniono dwuch".

Oto powieść rycerska, dawna, Europy Zachodniej miesza rycerskość, heroizm z humorem. I oto Piłsudski, który wchodzi do sali Sejmu z rulonem papieru zawiniętym różową, czy niebieską (co nie jest ustalone) wstążeczką.

Tutaj opozycja, demokracja, parlamentaryzm, prawa reprezentacji ludowej—a tutaj różowa czy niebieska kokardka. Znowuż w mechanizm polityczny wprowadzenie konstrukcji literackiej, tym razem humorystycznej konstrukcji literackiej.

Porozumienie Piłsudskiego z monarchistami? To ma być dziwne. Ależ i tu i tam była polityka podszyta poezją.

Cat.

Sejm i Rząd.

Mała ustawa samorządowa

WARSZAWA, 16.II (PAT). Sejmowa komisja administracyjna pod przewodnictwem pos. Putka (Wyzw.) przystąpiła do obrad nad projektem t. zw. małej ustawy samorządowej. Projekt tej ustawy: 1) znosi ustawę z dnia 30.III 1922 roku przedłużającą kadencję urzędowania rad gminnych w b. Kongresówce i na kresach, t. zn. powoduje rozpisanie nowych wyborów; 2) rozciąga na Małopolskę i Wielkopolskę ordynację wyborczą z pięcioprzymiotnikowem prawa głosowania i systemem Hondta; 3) rozciąga na Małopolskę dekret organizujący w miejsce rad powiatowych sejmiki powiatowe, 4) rozciąga na Małopolskę i Wielkopolskę ordynację wyborczą do rad powiatowych opartą we wsiach na pięcioprzymiotnikowem prawie wyborczem i systemie d'Hondta, a w miastach zaprowadza bezpośrednie wybory do rady miejskiej; 5) udziela rządowi pełnomocnictw do wydania rozporządzenia wykonawczego.

Po uzasadnieniu tego wniosku przez pos. Ledwocha, zabrał głos dyrektor departamentu samorządowego p. Weissbrod, który złożył krótkie oświadczenie, w którem nawiązując do słów p. wice-premjera Bartla z ostatniego expose w Sejmie stwierdził, że nie wynika bynajmniej z tego, aby rząd nie miał się zgodzić na zasady ordynacji wyborczej, jakie zostaną ustalone w wyniku porozumienia w kołach poselskich. Gdyby takie porozumienie zostało zawarte, to rząd odpowiednio do tego się zastosuje.

Następnie rozwinęła się dyskusja Wszyscy mówcy z wyjątkiem posła Inslera (Koło Żyd.) wyrazili wątpliwości co do możliwości szybkiego przeprowadzenia w Sejmie „małej ustawy", a nadto poddali krytyce stanowisko rządu wobec całości zagadnienia ustawodawstwa samorządowego. Wypowiedziano przytem dobrą wolę ze strony Sejmu współpracowania w tej sprawie z rządem.

W końcu komisja jednomyślnie przyjęła następującą rezolucję:

„Komisja odracza głosowanie wniosków zgłoszonych w toku dyskusji ogólnej nad wnioskiem pos. Ledwocha, Bogusławskiego i Fiałkowskiego oczekując od rządu w myśl zapowiedzenia wicepremjera w przemówieniu z dnia 11 lutego b.r. w Sejmie zajęcia na następnem posiedzeniu komisji jasnego i konkretnego stanowiska w sprawach samorządu wogóle, a więc tak w stosunku do powyższego wniosku, jako też do całokształtu ustaw samorządowych, objętego projektami komisji. Komisja zdecydowana jest wrazie dalszego, negatywnego stanowiska rządu przejść do trzeciego czytania projektów ustaw samorządowych, przyjętych w drugiem czytaniu w komisji".

Nowy nuncjusz apostolski w Warszawie

Nowym nuncjuszem w Warszawie został mianowany msgre Pelegrinetti. Zajmował on stanowisko nuncjusza w Belgradzie. W najbliższym czasie nowy nuncjusz przybędzie do Warszawy wręczyć pisma uwierzytelniające.

Posiedzenie Głównej Komisji Ziemskiej.

WARSZAWA, 16. II. Pat. Dnia 22 b. m. rozpocznie się pod przewodnictwem wiceprezesa p. J Radwana posiedzenie Głównej komisji ziemskiej, która obradować będzie przez cztery dni. Na porządku dziennym obrad umieszczone są sprawy, dotyczące scalenia gruntów i likwidacji serwitutów.

REQUIESCAT IN PACE.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymujemy następujący artykuł:

Rankiem dn. 31 stycznia 1927 r. odbyło się w starym kościele Bielańskim pod Warszawą uroczyste nabożeństwo za spokój «jasnej duszy» (jak mówi plakat nekrologiczny) ś. p. ks. Arcybiskupa Matulewicza, b. Profesora Seminarjum Kieleckiego, b. Inspektora i Profesora b. Akademji Duchownej w Petersburgu, Odnowiciela i Generała Zgromadzenia Marjanów, b. Biskupa Wileńskiego, a wreszcie arcybiskupa *in partibus* i Wizytatora Apostolskiego Litwy.

Wyliczyliśmy liczne tytuły zmarłego «dostojnika» (jak trzeba się protokularnie wysławiać), które same już przez się dają krótki schemat jego działalności. A dlaczego nabożeństwo to odbyło się właśnie na Bielanach? Bo, jak głosi plakat, nieboszczyk był twórcą Zakładu naukowo-wychowawczego, który się od wojny wśród bielańskich murów mieści. Petersburg i Kielce, Bielany i Wilno, sprawy zakonne i dyplomacja, pasterzowanie biskupie i nauka (zmarły był Dr. Św. Teologji), wychowanie i podróże, tak drażliwe skojarzenia, jak Polska i Litwa, oto treść zawarta w tych tytułach, a przyznać trzeba, że treść dość niepowszednia. Ponieważ, o ile się nam zdaje, prasa polska szerzej osoby zmarłego nie omawiała, niektóre nawet pisma mylnie podawały wiadomość, jakoby ś. p. ks. Matulewicz był arcybiskupem Kowieńskim, przeto zda się nam koniecznem, choć chwil kilka, mu uwagi poświęcić. Przyjdzie bowiem czas, kiedy w galerji historji uważać będą jego sylwetkę za niepowszednią.

Możnaby mówić niekiedy, że zmarli idą ławą i wołają się wzajemnie. Otóż od roku odeszły raz poraz czołowe postacie episkopatu katolickiego, rozpoczynając swą zagrobową procesję od wiekopomnego Kardynała Mercier. Poszedł za nim wkrótce ś. p. pierwszy Prymas Polski Kardynał Dalbor, a nie minęło dni wiele odjechał z Ameryki dalekiej łodzią bez wioślarzy Arcybiskup Cieplak. I w Rzymie poczyniły się pustki i do Warszawy śmierć zawitała po tych, których okrywają te dziwne kościelne fiolety, które są tak często jednocześnie symbolem namaszczenia i szatą wielkich cierpień. Ś. p. ks. biskup Szczęśniak, oczywiście jeden z najwybitniejszych ludzi w Polsce, o którym byłoby bardzo gromko, gdyby był świeckim myślicielem, odszedł w początkach września 1926 r., a znów wkrótce po nim zcierpiana dyskretna postać władyki Beciana, który sam w sobie był rozdziałem historji stosunków Wschodu z Zachodem na ziemiach naszych, a o którym *«nie wypadało»* mówić. Teraz, a bardzo niespodziewanie przyszła kolej na Arcybiskupa Matulewicza, a skoro miał już umrzeć, *«mistycy»* czy też ci, których tak nazywają, widzą w tym *«zbiegu okoliczności»*, iż odszedł tak blisko pierwszej rocznicy śmierci Kardynała Mercier, wielki dla niego zaszczyt, wyróżnienie, znak pewien. Oczywista, o ile można mówić o wzajemnych zaszczytach i wyróżnieniach pomiędzy wielkimi zmarłymi. O tym jednak znaku chcielibyśmy mówić.

Dwudziestego trzeciego stycznia 1926 r. zamknął swe przenikliwe a tak oderwane od świata tego oczy Kardynał Mercier. Dwudziestego siódmego tegoż miesiąca, w dzień św. Jana Złotoustego 1927 r., umarł Arcybiskup Matulewicz. Jedna data przywodzi drugą na pamięć, a obie postacie łączą się w gorącem umiłowaniu chrześcijańskiego Wschodu, ku któremu zwracały się ich serca, umysły i oczy.

Urodził się Jerzy Matulewicz pod wieśniaczą strzechą litewską. Wychowanym został dzięki staraniom pewnej osamotniałej hr. Platerowej, która niejako juwenat młodych chłopców, sposobiących się z czasem na kapłanów, w swym dworze utrzymywała. Stąd zażyłość nieboszczyka z niektórymi członkami rodziny Zyberg-Platerów, osobliwie z panną Cecylją Plater w Warszawie. Dziwne to było zresztą wychowanie, co chwila krzyżowane przez krewnych dobrodziejki, to też niewielki pożytek inni wychowankowie z niego osiągnęli. Inaczej ten młody Jerzy, po litewsku *Jurgis*, zapewnie tak świeży i długo dziecinny z wyglądu, a męski z rozwoju, jakimi są i obecnie jego litewscy czy białoruscy współrówieśnicy z podobnych lat młodości; wart był nakładu. Ale musiał popamiętać sobie pewne właściwości ujemne tego prymitywnego wychowania i postanowił im zaradzić.

Niech daleką pozostanie nam polityka. Jest to osoba, którą się wprowadza nieraz do tematu, jak nieproszonego gościa w dobrane kółko. Niech wolno będzie powiedzieć, iż w Polsce po wojnie, co tyle nacjonalizmów rozpętała, *nieraz zdawałoby się przedwcześnie*, można czasem mówić i pisać o osobach i rzeczach z innego punktu widzenia niż przez okienko pani polityki. Staje mi tu przed oczyma ów dyplomata papieski, który, choć Włoch prawdziwy, umiał w czasie wojny zachować przyjaźń dla dawnych swych znajomych, choć Niemców. Gdyby Arcybiskup Matulewicz nie był w życiu nic innego nie zrobił, jak wskrzeszenie Marjanów—i to w jakich czasach! w jakich warunkach! — już to byłoby wystarczyło na hołd dla jego pamięci ze strony Polaków.

Poznałem go we Fryburgu Szwajcarskim. Chlubił się zeszłego roku minister pewien kantonu Fryburskiego (Radca Stanu Perrier, jak się tam mówi), przemawiając na poświęceniu nowego sztandaru *«Polonii»* fryburskiej, że co nowa Polska ma ludzi najwybitniejszych, prawie wszystko, tak czy owak, z Fryburga wyszło. Sprawdziły się te słowa raz jeszcze przy obiorze Prezydenta Mościckiego. Sprawdziły się one też w wysokim stopniu na Arcybiskupie Matulewiczu.

Na gruncie, w środowisku emigracyjnego Paryża, znane są zaczątki zakonu Zmartwychwstańców. Coś podobnego działo się i we Fryburgu. Na wolnej powstały ziemi, uniwersytet fryburski katolicki i państwowy zarazem, o silnem świadomem zabarwieniu międzynarodowem, był pierwszym i chyba długo jedynym, który uznawał te matury polskie, które 1905 rok wywalczył. Stąd napływ polskiej młodzieży. Ale w samem założeniu myśli uniwersyteckiej, wyznaczonem było Polsce miejsce. Od początku istniała tam katedra filologji słowiańskiej, powierzona Polakowi, o wykładowym języku przeważnie polskim. Najprzód siedział na niej profesor Kallenbach, później zaś prof. Dobrzycki. A oprócz tego w gronie profesorskiem, jakie znaleźć stale można było we Fryburgu jakby w jakiej uczonej Radzie Ligi Narodów, wśród Francuzów, Szwajcarów, Niemców, Holendrów, Anglików (a raczej Irlandczyków), Włochów, Belgów, Hiszpanów, Austrjaków, Czechów, znajdowało się i stałe miejsce dla Polaków. Prof. Kowalski, prof. Antoni Kostanecki, prof. Tad. Estreicher, prof. Glücksmann, oto ich imiona. Fizyka, chemja, ekonomja polityczna, bakteriologja, oto ich dziedziny, nie wymieniając już slawistyki. Nabierali oni piętna specyficznie fryburskiego: i tak prof. Kostanecki, w tej fryburskiej atmosferze scholastyki tomistycznej i dantologji, oddał się swym ekonomicznym badaniom Dantego. W tym mieście, tak skromnem liczbą mieszkańców, a które jednak było miastem sztuki, w cieniu Mehofferowskich przepysznych witraży, prof. Estreicher zapominał swą chemję w wolnych chwilach, by się swej artystycznej żyłce oddawać. Prof. Kowalski elektryfikował kanton, kładł podwaliny pod znakomite laboratorja, czynił odkrycia, w których uczestniczył i dzisiejszy Prezydent Mościcki. Specjalnie polskie bursy były przeznaczone dla polskich studentów, studjujących we Fryburgu, w bliskości głównych krajów Europy Zachodniej, a w ciszy i swobodzie bardzo małego miasta. Napływało ich więc coraz więcej, a dziś bardzo poważne stanowiska nieraz w kraju zajmują. I tak O. Jacek Woroniecki, to wychowaniec tego Uniwersytetu, licencjusz jego fakultetu przyrodniczego, a doktór św. Teologji. I biskup Godlewski był uczniem wielkiego historyka Mandonnet'a we Fryburgu. Jeden z profesorów, Ks. Speiser niejeden raz Polskę odwiedzał i nawzajem od swych polskich przyjaciół, że wymienię arcybiskupa Sapiehę, był odwiedzany Ionemu O. Berthier, O. P., przyjacielowi Menotfera, specjalnaby się w Polsce należała pamięć. Może pamięta go w Warszawie niejeden, co widział tę białą postać Dominikanina na kazalnicy Wizytkowskiej w 1907 roku.

Otóż w tym właśnie Fryburgu, ku końcowi XIX w., składał swe egzamina na stopień doktora św. Teologji młody X. Jerzy Matulewicz. Pracą doktorską zwracał się już ku Wschodowi; studjował naukę o grzechu pierworodnym w teologji prawosławnej, a egzamin sam wypadł tak pomyślnie, iż zyskał sobie nim uznanie dziekana fakultetu i sławę osobliwej wartości. Do tegoż Fryburga wrócił X Jerzy Matulewicz kilka lat potem, w 1911 r. Otaczało Go wówczas nieco tajemnicy. Stanął na czele konwiktu dla księży słuchaczy uniwersyteckich Litwinów i Polaków, który położony był w małym domku na skraju miasta. Potem przeniósł się do innego lokalu, gdziem go widywał. Coś mówiono o zakonie, przyjeżdżano go odwiedzać z kraju, a byli i tacy, co go wyśmiewali, podobnie jak O. Woronieckiego, który właśnie wówczas wstąpił do Dominikanów. Prawdy dowiedziałem się dopiero w przeddzień wielkiej wojny: oto cicho, potajemnie, nic na pozór nie zmieniając w życiu czy ubiorze księży adherentów, czy też braci świeckich, Ksiądz Matulewicz wznawiał jedyny prawie oryginalnie polski Zakon Marjanów, powstałych w XVII w.

Zakon ten już wygasał... Po kasacji zakonów w Rosji pozostawał tylko Jenerał Sękowski i jeden Ojciec z całego Zgromadzenia białych zakonników, przepasanych niebieską szarfą, jak posągi M. B. z Lurd. Do tego sędziwego Jenerała bez wojska zgłosił się w 1910 r. pięć lat po groźnym wówczas wybuchu awantury marjawickiej, tej parodji zakonnego życia, X. profesor Dr. Matulewicz. W Marjampolu przebył nowicjat, złożył śluby bez niczyjej wiedzy, jak tylko władzy duchownej, otrzymał pozwolenie na reformowanie reguły i ujrzał ją zatwierdzoną w Rzymie, dzięki dobrej woli Piusa X. Musiała to być uroczysta chwila w życiu X. Matulewicza, gdy wychodził z tej audjencji u świętego Papieża, który konsekrował w specjalny sposób jego działalność i życie, zanim on jeszcze sakrę biskupią otrzymał.

A więc, w 1911 r. pod nazwą *«konwiktu»* całkiem nieznaczną, o 28 km. od Poselstwa Rosyjskiego w Bernie, zakładał swój dom macierzysty i nowicjat zarazem i dom studjów we Fryburgu. Trzeba było odwagi, ufności i umiejętności nielada!

Historji tego domu Fryburskiego, w którym było coraz bardziej ruchliwie i tłoczno, opowiadać nie będę. Czasy to historyczne, gdzie poświęcenia było wiele, a nie zabrakło i potrzeb. bal głodu prawie. Wiem tylko, że na płaszczyźnie tego domu zbliżali się Polacy i Litwini, już gęsto na siebie zagniewani.

Umysł współczesny, tak buchalteryjnie zazwyczaj zabarwiony, skłoni się bez trudności przed ilościowością dzieła zrodzonego przez kogoś: grubość lub ilość tomów pisarza, obszar metrów kwadratowych jakiegoś przytułku lub jakiejś fundacji, bilans jakiegoś przedsiębiorstwa. Oto co imponuje. Jakości mało są brane pod uwagę. Tylko historyk może powiedzieć, co znaczy zakon w życiu moralnem, w zdrowiu moralnem jakiegoś narodu. A Arcybiskup Matulewicz obdzielił Polskę zakonem właśnie.

Potem spędził bł. Andrzej Bobola 35 lat kapłańskiej pracy na różnych posterunkach kresowych. Nieśwież, Wilno, Bobrujsk, Pińsk (Łomża, Płock, Warszawa) oto miejscowości gdzie pracował jako kaznodzieja, dyrektor szkół, superjor, a przedewszystkiem jako wybitny misjonarz ludowy.

Dn. 2-go czerwca 1625 składał uroczystą profesję zakonną w wileńskim kościele św. Kazimierza.*) Przez lat 10 był w Wilnie moderatorem i kaznodzieją. Tyleż lat—aczkolwiek z przerwami z powodu wojny—przebył w Pińsku.

A — a książeczkę niedużą (100 stronic małego formatu podręcznego) zawierającą opis żywota i męczeństwa św. Boboli wydano... w Chyrowie!

Jest to wydawnictwo Chyrowskiego Koła Towarzystwa im. Piotra Skargi. Książeczkę zaś napisał ksiądz Teofil Bzowski, jezuita. Chlubnie wyróżnia się ona tonem i stylem z pośród wielu publikacyj t. zw. „dewocyjnych" nie zawsze pod względem formy i treści stojących na wysokości tematu.

*

Oto np. para kartek, które każdy z ciekawością przeczyta:

„My Polacy—pisze ks. Bzowski—w porównaniu do innych narodów posiadamy świętych bardzo mało. Mamy bowiem tylko 16 świętych kanonizowanych a do nich należą: św. Wojciech, Benedykt, Jan, Mateusz, Christjan, Izaak; Jędrzej Zórawek i Benedykt, Stanisław Bp., Św. Jadwiga, Jacek, Jan Kanty, Stanisław Kostka, Jozafat, Klemens Dworzak; błogosławionych również tylko 14 i 40 męczenników Sandomierskich.

Prócz tych mamy wielką liczbę świątobliwych mężów, których proces był kiedyś rozpoczęty, ale nigdy go nie zakończono uroczystą beatyfikacją. I tak np. sam Kraków posiada w swych murach trumny z relikwjami trzech takich wielebnych sług bożych, których cześć przez Rzym jeszcze nie została zatwierdzona a mianowicie Stanisława Kazimierczyka, Izajasza Bonera i Michała Giedrojcia.

Poczyniono znów w ostatnich czasach pewne przygotowania w sprawie beatyfikacji prowincjała o. o. bernardynów Rafała z Proszowic (1534), dwu księży marianów tj. Stanisława Papczyńskiego (1701) i Kazimierza Wyszyńskiego (1755) o. Wojciecha Męcińskiego, jezuity (1643), o. Bernarda z Wąbrzeźna, benedyktyna (1603) itd. ale to wszystko napotyka na różne trudności.

Chlubą i pociechą naszą jest i ten fakt, że posiadamy z ostatniej doby i naszych czasów kandydatów do beatyfikacji, a wstępne przygotowania są już rozpoczęte X. Augusta Czartoryskiego, salezjanina, Marjanny Siedliskiej założycielki SS. Nazaretanek, Wandy Malczeskiej, Halka Ledóchowskiej itd.

Na kanonizację jeszcze czekają następujący nasi patronowie, dotąd tylko mający tytuł błogosławionych i do Martyrologjum Rzymskiego nie wpisani: Bł. Bogumił, arcybiskup i kanonduła, Bł. Wincenty Kadłubek, biskup i cysters, Bł. Czesław dominikanin (Odrowąż, brat św. Jacka), Bł. Bronisława, norbertanka, Bł. Sadok i 40 męcz. dominikanów, Bł. Salomea, klaryska, Bł. King, klaryska, Bł. Joanna, klaryska, Bł. Jakób Strzemię, arcybiskup, Bł. Szymon z Lipnicy, bernardyn, Bł. Jan z Dukli, bernardyn, Bł. Władysław z Gielniowa, bernardyn, Bł. Melchjor Grodecki, męcz. T. J., Bł. Jan Sarkander męcz. i wreszcie Bł. Andrzej Bobola męczennik.

*

Męczeństwo poniósł bł. Andrzej Bobola, jak wiadomo, z rąk rozjuszonych kozaków, którzy między rokiem 1654 a 1667 samych kapłanów katolickich zamordowali około stu. W 1657 r. a w sześćdziesiątym szóstym swego życia pracował bł. Bobola jako misjonarz na Polesiu, mając oparcie i kwaterę w Pińsku, zkąd wychodził do okolicznych wiosek na swe apostolskie żniwo.

W połowie maja udał się do Janowa, miasteczka odległego od Pińska o pięć mil, następnie do wioski Pieredił, aby tamtejszą ludność przygotować do odświęcenia Wniebowstąpienia Pańskiego. Tam doszły hiobowe wieści o zbliżaniu się dziczy kozackiej, mordującej lud katolicki. Usiłujący ujść kozactwu bł. Andrzej zdążył z Pierediła dojechać tylko do wioski Mogilna. Tam go kozacy pojmali, skatowali okrutnie, zadali mu najokropniejsze tortury chcąc zmusić do odstąpienia od wiary katolickiej. Wyrwano mu paznogcie, wykłuto oko, zdzierano pasy skóry wreszcie—dobito. Działo się w popołudniowej porze 16 maja 1657 r. w wigilję Wniebowstąpienia Pańskiego.

Zwłoki męczennika przewieźli oo. jezuici do Pińska. Umieszczono je w podziemiach jezuickiego kościoła gdzie przez 40 lat spoczywały. Ciało było miękkie i giętkie prawie jak u żywego człowieka. W 1808 trumnę ze zwłokami przewieziono do Połocka. Strzegli ją tam jezuici, a po ich wydaleniu z kraju pijarzy. Po 10 latach zabrano kolegjum pijarów na szkołę kadetów a kościół przerobiono na cerkiew. Trumnę ze zwłokami bł. Andrzeja zabrali do swego kościoła dominikanie. W 1864 skasowano klasztor dominikanów; kościół ich objęło duchowieństwo parafjalne. W tym to kościele po-dominikańskim, parafjalnym spoczywała trumna do roku 1922 — kiedy ją bolszewicy zabrali do Moskwy.

W tym blisko 60 letnim okresie odbył (w 1857) rewizję trumny Błogosławionego ks. arcybiskup Żyliński. Odłączoną wówczas od ręki dłoń zawiózł ks. Łubieński w tajemnicy przed władzami rosyjskiemi do Rzymu i złożył w darze papieżowi Piusowi IX-mu. Drugą rewizję trumny odbył w 1896-tym ks. biskup Simon. Trzecia miała miejsce 17 września 1917. Wówczas ks. arcybiskup Ropp przełożył zwłoki Błogosławionego do nowej trumny i ubrał je w nowe szaty kapłańskie a dla zakonu Jezuitów wyjęto żebro z ciała męczennika. Relikwja ta została później oprawiona w srebrny relikwjarz i uroczyście wprowadzona do kościoła św. Barbary w Krakowie dn. 28 maja 1918 r.

W lipcu 1920-go episkopat polski wniósł wspólną prośbę do papieża Benedykta XV-go o kanonizację błogosławionego Andrzeja Boboli — a kardynał Kakowski nakazał nowenny w różnych kościołach do błogosławionych Andrzeja Boboli i Władysława z Gielniowa. Odbyła się też w Warszawie 8 sierpnia uroczysta procesja podczas której niesiono w relikwiarzu, przywiezione z Krakowa, żebro błogosławionego Andrzeja.

Nastał, wspomniany wyżej, rok 1922 gi. Bolszewicy wdzierają się do kościoła w Połocku, rozbijają trumnę bł. Andrzeja Boboli a ujrzawszy zwłoki, jak orzekli rzeczoznawcy, zmumifikowane, zwłoki te wraz z trumną zabierają do Moskwy.. do muzeum. Tam je, jako osobliwość, wystawiono na widok publiczny...

Sprawą profanowania relikwij czczonych przez Kościół katolicki zajęła się, pracująca wówczas w Rosji papieska komisja ratownicza, dostarczająca pożywienie dla głodem dotkniętej ludności. Do komisji należeli członkowie różnych zakonów. Jednemu z nich, jezuicie z Ameryki, księdzu Walschowi polecił Ojciec Święty Pius XI-ty wyjednać od rządu sowieckiego pozwolenie przewiezienia zwłok bł. Andrzeja — do Rzymu.

*) Ślubów tych rękopis własnoręczny bł. Andrzeja przechowuje się dotąd w nowicjacie jezuickim w Starej wsi pod Brzozowem. Dlaczegoż go w Wilnie nie mamy?

NASZ ŚWIĘTY.

«Oczy ludzkości widziały Wincentego a Paulo, jak zbierał po śmietnikach niemowlęta, przez ręce jego płynęły rzeki złota, a stopy jego były bose. Widziały Franciszka Bernardone z Assyżu, rycerza i trubadura, który porzucił wszystkie świetności życia dla odrodzenia świata przez ukochanie ubóstwa. Widziały Katarzynę z Sienny, szczującą do więzienia... Widziały oddających ze siebie ostatni płaszcz».

Grossek-Korycka „Medytacje".

Wilno nie do zbytku jest wierne pamięci błogosławionego Andrzeja Boboli. Nie był on—co prawda—ziomkiem naszym; nie z naszych „stron" pochodził. Bobolewie herbu Leliwa odwieczne gniazdo swoje mają czy też mieli w Małopolsce; jeszcze za panowania króla Łokietka jeden z nich, Jakób Bobola *vir pius et militaris* (jak wyraża się Paprocki) fundował probostwo w Krakowie.. daleko stąd —ale bł. Andrzej choć urodził się gdzieś pod Sandomierzem i w Sandomierzu ukończył szkoły średnie, wszelako do nowicjatu jezuitów wstąpił, mając lat 21 w roku 1611-tym —*w Wilnie*.

W Wilnie złożył śluby zakonne i filozofję na uniwersytecie studjował, kolegując ze znakomitym poetą Sarbiewskim (którego łacińskie wiersze, mówiąc nawiasem, tak świetną są pisane łaciną, że do dziś dnia figurują w podręcznikach szkolnych.. angielskich).

Prasa niemiecka o zerwaniu rokowań.

BERLIN, 16 II. Tel. wł. Cała poranna prasa berlińska podaje tekst noty delegata polskiego Prądzyńskiego do delegata niemieckiego Lewalda, opatrując ją na ogół bardzo krótkiemi komentarzami.

Zbliżona do ministra Stressemana „Taegliche Rundschau" oświadcza, że pismo przewodniczącego delegacji polskiej nie było wcale niespodzianką, ponieważ po propozycji niemieckiej co do zawieszenia rokowań należało się spodziewać odjazdu delegacji polskiej z Berlina. Według propozycyj niemieckich rokowania nad zagadnieniem głównem, to znaczy w sprawie praktyki wydaleniowej mają być podjęte nie w Berlinie, pomiędzy delegacjami, lecz prowadzone pomiędzy rządami bezpośrednio. Pod tym względem odpowiedź polska nie oznacza wcale zerwania rokowań handlowych, natomiast zasługuje na uwagę, że pismo polskie w zakończeniu wyraża nadzieję na ponowne ich podjęcie.

Prawicowa „Berliner Boersen Ztg." stwierdza, iż berlińskie koła dyplomatyczne uważają, że nota polska nie prowadzi do żadnego zaostrzenia obecnej sytuacji, ponieważ pozostawia otwartą drogę do zaproponowanych przez Niemcy rokowań dyplomatycznych w sprawie wydalania. „Berliner Boersen Kurier" oświadcza, że życzenia Polski, aby rokowania berlińskie mogły być podjęte ponownie są całkowicie podzielanie przez stronę niemiecką. Rząd warszawski ma w swoim ręku decyzję co do oznaczenia terminu podjęcia ponownych rokowań przez odwołanie wydalenia.

„Deutsche Allgemeine Ztg." twierdzi, że w incydencie polsko-niemieckim zawarty jest problem europejski, skoro bowiem Niemcy bronią swego honoru, to walczą nietylko za siebie, lecz także za całą Europę. Wyrażająca opinję kół agrarnych „Deutsche Tageszig" pisze, iż wypowiedziana w końcu noty polskiej nadzieja, że zapewne zmiana stanowiska przez rząd niemiecki umożliwi dalsze rokowania okazała się złudna. Niemcy mogą i powinny nie ustępować ani na jotę od swoich postulatów i uzasadnionych żądań. Decyzja, czy polskie życie gospodarcze i finansowe może uzyskać pewne odciążenie przez traktat z Niemcami leży wyłącznie w rękach rządu polskiego.

Monarchja na Węgrzech.

BUDAPESZT. 16.II. Pat. Dyskusja w sprawie monarchji na Węgrzech jest ciągle aktualna. Po ostatniej mowie premjera Bethlena oświadczył hr. Aponyi, iż kwestja królewska nie istnieje, jest bowiem król Otto, który jedynie z powodu przeszkód zewnętrznych nie może narazie objąć tronu.

Ograniczenie zbrojeń morskich.

LONDYN, 16. II. Agencja Reutera dowiaduje się z Waszyngtonu: Sekretarz stanu Kellog w oświadczeniu swem w sprawie odpowiedzi francuskiej na memorandum Prezydenta Coolidgea zaznaczył między innemi, że Stany Zjednoczone pragną, aby wysiłki czynione na polu rozbrojenia doprowadziły do poważnych rezultatów, w zakresie ograniczenia zbrojeń morskich. Konkretne propozycje, dotyczące wielkich mocarstw, będących sygnatarjuszami układu waszyngtońskiego mogą być przeprowadzone przez konferencję w Genewie, nie wiążąc bynajmniej innych mocarstw i nie przeszkadzając konferencji w jej pracach odnoszących się do rozbrojenia wogóle.

Przed upadkiem gabinetu socjalistów w Rydze,

RYGA, 16 II. Pat. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu związek chłopski zgłosił interpelację w sprawie trudności, w jakich znajduje się obecnie rolnictwo. Interpelacja ta jest żywo omawiana w kołach politycznych, które widzą w niej zapoczątkowanie energicznej akcji opozycji parlamentarnej. Inicjatorzy tej akcji zdają się żywić nadzieję na upadek gabinetu lewicowego przez pozbawienie go poparcia ze strony pewnych czynników obecnej koalicji.

Uczczenie Żelaznej Brygady.

LWÓW, 16.II, PAT. Onegdaj odbyła się tu urządzona staraniem Małopolskiej straży obywatelskiej uroczysta akademja ku uczczeniu poległych w roku 1918 bohaterskich legjonistów Żelaznej Brygady, która przedarłszy się przez granicę stoczyła bój z Austrjakami w Rarańczy na Bukowinie. Wczoraj z tej samej okazji odbyło się nabożeństwo żałobne za dusze poległych.

Moskwa w obronie „Hramady",

Nowa fala protestów. — Komuniści domagają się wojny z Polską,

Urzędowa kowieńska ajencja telegraficzna donosi o nowych protestach w Rosji Sowieckiej z okazji aresztowania dosłów «Hramady» i ostatniego wywiezienia ich do Poznania. We wszystkich miastach i miasteczkach odbyły się demonstracje i wiece zorganizowane przez komunistów. Wiece te z reguły powzięły ostre antypolskie rezolucje. Charakterystycznem jest, że podobne wiece odbyły się niemal we wszystkich oddziałach wojskowych. Rezolucje domagają się m. innemi wypowiedzenia wojny Polsce i przyłączenia Zachodniej Białorusi do Sowietów.

Obrady Senatu.

WARSZAWA, 16. II. PAT. Przed porządkiem dziennym dzisiejszego posiedzenia Senatu Marszałek Trąmpczyński wygłosił krótkie przemówienie, poświęcone pamięci zmarłego niedawno senatora Tomasza Szczeponika ze Zjednoczenia Niemieckiego. Następnie złożył ślubowanie sen. Romuald Jarmułowicz (PPS) który wstąpił na miejsce ś. p. Misiołka.

Po ratyfikacji szeregu traktatów i układów i przyjęciu projektu ustawy o komitecie floty handlowej sen. Sieciński (ZLN) zreferował nowelę do ustawy o środkach zapewnienia równowagi budżetowej. Nowela ta przywraca moc obowiązującą niektórych artykułów ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych i wojska, uchylonych właśnie tą ustawą. Zmiany proponowane do noweli przez komisję senacką uchwalono.

Następnie sen. Koskowski imieniem komisji prawniczej i regulaminowej złożył sprawozdanie w sprawie przesłanego tym komisjom pisma Prezesa Rady Ministrów z dnia 11 grudnia 1926 roku, w którem Prezes Rady Ministrów zawiadamia marszałka Senatu, że rząd powziął postanowienie nie udzielania odpowiedzi na interpelacje zgłoszone przed zamknięciem ubiegłej sesji Sejmu i Senatu.

Uzasadniając wniosek połączonych komisyj o stwierdzenie, że powyższa uchwała rządu jest niezgodna z Konstytucją i o wezwanie rządu do udzielenia odpowiedzi na wszystkie te interpelacje, sprawozdawca dowodził, że konstutucja nasza aczkolwiek rozróżnia pojęcie zamknięcia sesji od odroczenia jej, to jednak jeszcze nie mówi o skutkach zarówno zamknięcia, jak i odroczenia sesji. Uchwała zatem rządu oparta jest na wykładni konstytucji. Zdaniem referenta wykładnia ta jest dowolna, a jeżeli chodzi o praktykę parlamentów zagranicznych, jest niekonsekwentna, z praktyki tej bowiem wynikałoby, że konsekwencje zamknięcia sesji należało również odnieść i do wniosków prawodawczych.

Wniosek komisji przyjęto. Następne posiedzenie wyznaczono na dzień 2 marca godz. 10 min. 30. Na porządku dziennym preliminarz budżetowy na rok 1927/28.

Monopol tytoniowy w komisji skarbowo-budżetowej.

WARSZAWA, 16 II. Pat. Na dzisiejszem posiedzeniu senackiej komisji skarbowo-budżetowej, odbytem pod przewodnictwem sen. Puławskiego (ZLN) sen. Adelman zreferował dział monopoli państwowych.

W dyskusji zabierali głos sen. Rotterstreich (Koło Żyd.) Szarski ChN, Kaniowski i Kędzior Piast., Krzyżanowski Klub Pracy, Zubowicz Wyzw. oraz marszałek Trąmpczyński, który uważa, że dochód naszego monopolu tytoniowego powinien wynosić co najmniej pół miljarda złotych. Sen. Puławski domaga się podwyższenia ceny za tytoń dostarczony przez rolników. Przy dziale monopolu spirytusowego, referent przedewszystkiem zwrócił uwagę na stałe podwyższanie się dochodów z tego źródła. Dochód ten w r. 1925 wynosił 172 miljony, w roku 1926 — 250 miljon., w r. 1927 ma wynosić 319 miljonów. Na terenie Polski w r. 1921—22 było ogółem 130 gorzelni, zaś w r. 1925—26 mieliśmy już 314 gorzelni rolniczych i 40 przemysłowych.

W wyniku obrad budżet monopolu spirytusowego przyjęto z następującemi zmianami: zmniejszono wysokość prowizji dla hurtowników z 4 proc. na 3 proc. i obniżono dochód z tego źródła o 819.215 złotych. Ponadto podwyższono z 200.000 na 300 tysięcy, kwotę, przeznaczoną na walkę z alkoholizmem. W końcu uchwalono rezolucję wzywającą do utworzenia doświadczalnej stacji spirytusowej. Końcowy dział budżetu monopoli, dotyczący budżetu monopoli loterji państwowych i zapałczanego przyjęto zgodnie z wnioskiem referenta bez zmian. Następne posiedzenie komisji we czwartek o godz. 10 rano. Na porządku dziennym budżet Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Referuje sen. Buzek (Piast).

Konwent Senjorów Senatu.

WARSZAWA, 16.11, PAT. Pod przewodnictwem Marszałka Trąmpczyńskiego zebrał się konwent senjorów senatu, na którym ustalono porządek obrad nad budżetem w Senacie. Według tego programu obrady nad budżetem w senacie rozpoczną się drugiego marca o godz. 10 min. 30 rano referatem ogólnym. Począwszy od 3-go marca do 11 włącznie senat będzie prowadził dyskusję szczegółową nad poszczególnemi częściami budżetu, głosowanie zaś odbędzie się w dniu 15 marca o godz. 10 min. 30 rano. Ponadto skontyngentowano czas na dyskusję, wyznaczając poszczególnym klubom po 20 minut na każdego członka klubu. Na wniosek sen. Posnera (PPS) postanowiono w porozumieniu z Sejmem zorganizować kasę pogrzebową dla zabezpieczenia kosztów pogrzebu zmarłym członkom parlamentu. Prace przygotowawcze poruczono komitetowi.

Sejsmograf w Krakowie.

KRAKÓW, 16.II, PAT. Według sprawozdania stacji sejsmograficznej w Krakowie dziś dnia 16 b. m. o godz. 3 min. 15 rano zanotowano nowe trzęsienie ziemi, które trwało z przerwami około godziny.

Petarda w klatce schodowej.

WARSZAWA, 16. II. Pat. W dniu dzisiejszym w południe niewykryci sprawcy w domu przy ulicy Marszałkowskiej 98 w klatce schodowej podrzucili petardę. Petarda nie wyrządziła większych szkód. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. W sprawie tej wdrożono energiczne śledztwo.

Ostrzeżenie!

Wobec coraz częściej pojawiających się naśladownictw wyrobów i marek ochronnych firmy SUCHARD, zmuszeni byliśmy przeciwko szeregowi firm wdrożyć postępowanie karne o naśladownictwo.

Niniejszem ostrzegamy przed dalszemi naśladownictwami, gdyż w każdym wypadku dochodzić będziemy swych praw i prosimy P. T. Odbiorców o zawiadomienie nas o każdem naśladownictwie.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę, że wyroby nasze produkuje się w Polsce jedynie w firmie SUCHARD, Polska Fabryka Czekolady w Krakowie

SUCHARD S. A. w SERIERES SZWAJCARJA.

KURIER GOSPODARCZY
ZIEM WSCHODNICH.

Z Banku Gospodarstwa Krajowego.

Ostatnie miesiące 1926 r. były dla Banku okresem ożywionej działalności. W czasie tym dzięki jego współdziałaniu powołano do życia Bank Brytyjsko-Polski w Gdańsku oraz przystąpiono do otwarcia oddziału Banku w Gdyni. Poczynania te mają doniosłe znaczenie ze względu na wzmocnienie polskich wpływów gospodarczych na naszem wybrzeżu morskiem. Pozatem Bank Gospodarstwa Krajowego wziął w swoje ręce inicjatywę powołania do życia szeregu placówek gospodarczych, jak np. wytwórni nowych pasz treściwych, budowy chłodni w Warszawie i in. Równocześnie z tem operacje Banku tak czynne, jak i bierne, wykazują znaczne ożywienie.

Stan wkładów i lokat w trzech ostatnich miesiącach przedstawia się następująco (w tys. zł.):

	Październik	*Listopad*	*Grudzień*
Lokaty Min. Skarbu	260 636	206 900	220 849
Wkłady	168 342	187.120	195 296
Razem	428.978	394.020	416.145

Z zestawienia tego wynika, że wkłady Banku stale wzrastają, wynosząc na koniec 1926 r. bezmała zł. 200 miljn., natomiast lokaty Min. Skarbu uległy w listopadzie 1926 r. poważnemu zmniejszeniu. Przyczyną tego jest wykupienie przez Skarb Państwa poważniejszego pakietu biletów skarbowych. W związku z tem nastąpił wzrost wolnej gotowizny Banku, której zapasy w grudniu wzrosły do zł. 31 miljn., gdy w listopadzie wynosiły zł. 14 miljn. Tem samem Bank mógł w mniejszym stopniu korzystać z redyskonta w Banku Polskim, które przedstawia się w sposób następujący (w tys. zł.): 31/X — zł. 12.805, 30/XI — zł. 6415, 31/XII—zł. 6 646.

Stan kredytów krótkoterminowych w ostatnich miesiącach przedstawia się następująco (w tys. zł.):

	Październ.	*Listopad*	*Grudzień*
Pożyczki wekslowe	66572	74159	76876
Pożyczki terminowe	33305	30194	30002
Rachunki bieżące	220199	221739	204212
Razem:	320076	326092	311090

Z powyższego zestawienia wynika, że pożyczki wekslowe Banku stale wzrastają, natomiast pożyczki w rachunkach bieżących i terminowe spadły w dwuch ostatnich miesiącach.

Gotówkowe kredyty długoterminowe wzrosły w ostatnim czasie w sposób następujący (w tys. zł.): 31/X—72 077, 30/XI — 75.484, 31/XII — zł. 79,415 Przyczyną tego wzrostu są wyłącznie pożyczki budowlane udzielane z Państw. Funduszu Gospodarczego, Funduszu Budowlano-Podatkowego oraz funduszy własnych Banku. Do końca grudnia 1926 r. Bank przyznał 3.101 pożyczek budowlanych na sumę zł. 71.461.050, z czego wypłacono zł. 66,587 806.

W dziedzinie emisyj ostatni miesiąc 1926 r. wykazał pewne ożywienie, o czem możemy przekonać się z następującego zestawienia (w tys. zł):

	Październ.	*Listopad*	*Grudzień*
Listy zastawne w zł. w złocie	5109	5730	7482
Obligacje komun w dol.	9411	9411	12101
Obligacje komun. w zł. w złocie	27084	27084	27314

Emisja listów zastawnych wzrosła w związku ze zwiększonem wydawaniem pożyczek na hipoteki ziemskie, głównie na konwersję krótkoterminowych zobowiązań rolniczych. Natomiast wzrost obligacyj komunalnych w dol. nastąpił naskutek przekazania firmie Ulen & Co nowej partji tych walorów w związku z przeprowadzanemi przez nią inwestycjami miejskiemi. Stan gwarancyj w Banku w ostatnich trzech miesiącach 1926 r. przedstawia się następująco (w tys. zł.): 31/X—136 716, 30/XI—150 270, 31/XII —135.324. W grudniu naskutek spłaty listów gwarancyjnych nastąpiło zmniejszenie stanu gwarancyjnego.

INFORMACJE.

Zasady wprowadzenia podatku inwestycyjnego.

Zgodnie z rozporządzeniem ministerstwa Skarbu podatek inwestycyjny może być wprowadzony tylko w tym wypadku, gdy dany związek komunalny wyczerpał wszystkie źródła dochodowe i pomimo to nie ma środków na pokrycie niezbędnych wydatków inwestycyjnych.

Mogą pobierać go związki powiatowe i gminy miejskie.

Podatek ten powinien być pobierany w formie dodatków do poszczególnych podatków samorządowych, zarówno samoistnych, jak i dodatków do podatków państwowych w wysokości nieprzekraczającej 50 proc. każdego z nich.

Podatek inwestycyjny nie może być przypisany do podatku od kopalń, przemysłu i handlu (opłacanego w formie dodatku do podatku od obrotu), pozatem od towarów przywożonych drogami żelaznemi lub wodnemi, podatku od zaprotestowanych weksli, publicznych zabaw, rozrywek i widowisk, podatku dochodowego oraz podatku od spożycia, zużycia i produkcji.

Prace Komisji Ankietowej.

W myśl rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 14/I 1927 r. Komisja Ankietowa Badania Warunków i Kosztów Produkcji oraz Wymiany obejmuje przedsiębiorstwa zajmujące się: 1) wydobyciem, przeróbką i sprzedażą węgla, koksu i brykietów, 2) wydobyciem, przeróbką i sprzedażą ropy naftowej i jej pochodnych, 3) wyrobem i sprzedażą żelaza i stali, 4) wyrobem i sprzedażą materjałów włóknistych, 5) wyrobem i sprzedażą skór, 6) wyrobem i sprzedażą gotowych ubrań, bielizny i obuwia, 7) kupnem i sprzedażą zboża, 8) produkcją i sprzedażą chleba, 9) produkcją i sprzedażą cukru, 10) wyrobem, przeróbką i sprzedażą artykułów zbożowych, mięsnych i nabiałowych, 11) wyrobem i sprzedażą cegły, cementu, wapna, drewnianych i metalowych części mieszkań oraz budową domów mieszkalnych, 12) produkcją i sprzedażąpasz treściwych, 13) wytwarzaniem, przesyłaniem i sprzedażą energji elektrycznej.

Po przeprowadzeniu prac przygotowawczych i uchwaleniu regulaminu, Komisja Ankietowa rozpoczęła już właściwą działalność, która prowadzona będzie w 6 podkomisjach, na które podzieliła się Komisja, a mianowicie: 1) ekonomiczno-finansowej, 2) energietycznej, 3) metalurgicznej, 4) budowlanej, 5) odzieżowej, 6) rolno-spożywczej. Przewodniczący i wiceprzewodniczący podkomisyj tworzą pod przewodnictwem wiceprzewodniczącego Komisji Ankietowej podkomisję programową.

Ś. P.

Ludwik Alexandrowicz

Nadleśniczy Brasławski.

Opatrzony Ś. Ś. Sakramentami po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł w folwarku Strusto, pow. Brasławskiego dnia 12 lutego 1927 roku w wieku lat 65.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Kościele po-Bernardyńskim we czwartek dn. 17 b. m. o godz. 9 rano, eksportacja z Kościoła na cmentarz Bernardyński oraz złożenie zwłok w grobach rodzinnych tegoż dnia o godz. 5 ej po południu.

O czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych pogrążone w smutku

żona i dzieci.

Ś. † P. z Machcewiczów **Marja Poznańska.**

Po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona Św. Sakramentami zasnęła w Bogu dn. 12 lutego r. b. w Zakopanem przeżywszy lat 62.

Nabożeństwo żałobne za spokój Jej duszy odbędzie się w Bazylice w Kaplicy Św. Kazimierza dn. 18-go b. m. o godzinie 10-ej rano, na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych

D-rzy Bujalski, Obiezierski i Waszkiewicz tokują położnice i chore z cierpieniami kobiecemi w Zakładzie Położniczym **ul. W. POHULANKA Nr 31.** (W nowym lokalu).

Po długich pertraktacjach rząd sowiecki zgodził się. Ojcowie jezuici ks. Walsch i ks. Gallagher przewieźli trumnę (szklaną) ze zwłokami bł. Andzeja, apostoła Pińszczyzny z Moskwy, *via* Odesa, Konstantynopol — do Rzymu, gdzie stanęły aż dopiero w maju roku 1924-go. Z niemałą uroczystością, podczas której wielką sumę celebrował ks. arcybiskup Cieplak, złożona została trumna bł. Andrzeja w rzymskim kościele zakonu jezuitów, „Al Gésu". Tam się w obecnej chwili znajduje.

Nadmieńmy na ostatku, że bł. Andrzej Bobola wpisany był w poczet Błogosławionych Męczenników przez Piusa IX-go dn. 30 października 1853 r.

Popularne proroctwo cudowne za przyczyną bł. Andrzeja znane jest u nas niemal powszechnie. Jak to znajdujący się *w Wilnie* w roku 1819-ym świętobliwy kapłan o. Korzeniecki, jezuita, miał pewnego późnego wieczora widzenie — z okna celi, którą w klasztorze zajmował. Gdy już się miał udać na spoczynek, ujrzał stojącego w pośrodku celi bł. Andrzeja Bobolę, który mu rzekł:

— Tylokrotnie błagałeś mnie abym ci wyjawił kiedyż nareszcie nastąpi wskrzeszenie Polski. Otwórz okno — spójrz — a dowiesz się!

Uczynił ojciec Korzeniecki co mu święty rozkazał. Otworzywszy okno ujrzał rozległy krajobraz; okrutną płaszczyznę a na niej walczące z sobą tłumy różnorodnego wojska: rosyjskiego, niemieckiego, francuskiego, angielskiego, takiego, co niewiadać do jakiej nacji należy.

A bł. Andrzej rzekł:

— To okolica Pińska. Gdy ludzie doczekają się *takiej wojny* — nastąpi wskrzeszenie Polski.

Komentarz do tego proroctwa.. zapisany już jest w historji największej wojny, jaką kiedy świat oglądał.

Gruntownie opracowana i pełna ciekawych szczegółów książeczka ks. Bzowskiego notuje jeszcze sprowadzenie z Rzymu do Janowa pod Pińsk, w roku 1920-tym, większej relikwji bł. Andrzeja Boboli, mianowicie żebra oprawionego w relikwiarz. Z Warszawy przewiózł relikwię do Pińska ks. Jabłoński. W Pińsku przebywa znana działaczka społeczna oraz pisarka sędziwa p. Konstancja Skirmuntówna, wielka czcicielka bł. Andrzeja Boboli. Ofiarowała między innemi, 2000 dolarów na postawienie ołtarza ku jego czci w kościele w Pińsku, srodze podczas wojny zdewastowanym przez wojska carskie i bolszewickie. Dla podeszłego wieku i słabości zdrowia nie może p. Skirmuntówna opuszczać mieszkania. Doznała tej pociechy, że ks. Jabłoński drogocenną relikwię do jej zaniósł mieszkania. Nazajutrz zaś ks. biskup Łoziński stanąwszy na czele tłumnej i uroczystej procesji relikwię bł. Andrzeja Boboli w ekstrapociągu z Pińska do Janowa zawiózł.

Korzystając z okazji ukazania się w Chyrowie dziełka ks. Bzowskiego, oto co uważaliśmy za wskazane — przypomnieć Wilnu.

Cz. J.

KRONIKA

CZWARTEK **17** Dziś Patrycjusza Jutro Symeona B.

Wsch. sł. o g. 6 m. 48

Zach. sł. o g. 16 m. 51

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakładu Meteorologji U. S. B. z dnia 16—II 1927 r.

Ciśnienie średnie 759

Temperatura średnia — 2°C

Opad za dobę w mm. — —

Wiatr przeważający Zachodni

Uwagi: Pochmurno. Snieg. Minimum za dobę—3°C. Tendencja barometryczna stały spadek ciśnienia.

SAMORZĄDOWA.

— Starosta Święciański ubiega o pomoc dla drobnego rolnictwa. Starosta Święciański zwrócił się pismem swem do p. wojewody Raczkiewicza o przyznanie 250 tysięcy na pomoc siewną dla drobnego rolnictwa pow. Święciańskiego.

Pan Wojewoda nie powziął jeszcze postanowienia w tej sprawie.

MIEJSKA.

— (t) Dziwne niekonsekwencje magistrackie. Na mocy rozporządzenia Ministra Skarbu z dn. 28 grudnia 1926 r. pracownicy miejscy, na równi z urzędnikami państwowymi powinni otrzymać 10 proc. podwyżkę gaży.

Magistrat nasz kierując się względami oszczędnościowemi uchwalił podwyżkę tę jedynie pracownikom zatrudnionym nie mniej niż rok.

Jednocześnie prawie z tem prezydent miasta oraz ławnicy otrzymali 25-cio proc. dodatek.

Czyżby drobny pracownik, pracujący przypuśćmy dziewięć miesięcy mniej zasługiwał na poparcie materjalne niż panowie ławnicy, wydajność pracy których stała się już niemal przysłowiową.

— (c) Brak dojazdów. Do urzędu wojewódzkiego wpłynęła skarga mieszkańców Łosiówki w sprawie braku dojazdów do poszczególnych posesyj przy ul. Chełmskiej.

W związku z tem, dyrekcja robót publicznych zwróciła się do Magistratu o sporządzenie planu regulacyjnego i o zastosowanie wszystkich środków w celu uporządkowania wzmiankowanej dzielnicy.

SZKOLNA

— (t) Szkoła zawodowa kierowniczek internatów w Czarnym Borze. Ministerstwo W. R. i O. P. zawiadomiło Urząd Wojewódzki o udzieleniu koncesji kongregacji Sióstr Urszulanek w Czarnym Borze na prowadzenie tamże szkoły zawodowej z kursem 3-letnim dla kierowniczek internatów.

PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA

— (t) Subwencje rządowe na cele Opieki Społecznej. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej na wniosek Pana Wojewody Wileńskiego asygnowało 210 złotych tytułem ostatniej raty subwencji na zaopatrzenie półinternatu przy szkole dla chłopców moralnie zaniedbanych w Wilnie, oraz zł. 3500 dla Salezjańskiej Bursy Rzemieślniczej przy Szkole Rzemiosł w Wilnie.

UNIWERSYTECKA.

— Powszechne wykłady Uniwersyteckie. We czwartek, dnia 17-go lutego 1927 roku o godzinie 7-ej wieczorem w sali Śniadeckich Uniwersytetu ks. zast. prof. dr. Leon Puciata wygłosi odczyt p. t.: „Architektura Wileńska" z przeźroczami.

Wstęp 50 gr., dla młodzieży 20 gr.

— Uniwersytet Stefana Batorego zaproszony na obchód 250-lecia śmierci Spinozy. Rektorat Uniwersytetu Stefana Batorego otrzymał od komitetu organizacyjnego obchodu 250-lecia śmierci myśliciela i filozofa B Spinozy zaproszenie na wzięcie udziału w uroczystościach.

Uroczystości te odbędą się w Haadze w okresie od 20—24 bm.

Równolegle z U. S. B. podobne zaproszenie otrzymał znany „spinozista" dr. Regensburg.

Zaproszenia redagowane są w języku łacińskim.

AKADEMICKA

— Obchód w Stow. Mł. Ak. «Odrodzenie». Dwanaście lat temu zmarł jeden z pionerów idealistycznego ruchu katolicko-narodowo-społecznego, który rozwijając się wśród młodzieży akademickiej polskiej pod zaborem rosyjskim przybrał później miano odrodzeniowego. Dnia 17 lutego 1922 roku zmarł tu w Wilnie ś.p. Aleksander Chmielewski. Stow. Młodz. Akadem. «Odrodzenie» którego on był współzałożycielem i jednym z pierwszych bojowników poświęca pamięci Jego chwil parę.

Uroczystości obchodu ku czci ś. p. Aleksandra Chmielewskiego odbędą się o programie następującym:

Dnia 17 lutego godz. 8 rano.

Msza Św. żałobna w kaplicy cmentarza po-Bernardyńskiego oraz złożenie wieńca na grobie.

Dnia 20 lutego godz. 4 ppoł.

W mieszkaniu p. Marji Jeleńskiej (ul. Mickiewicza 19—1) obchód ku czci zmarłego. Na treść złożą się przemówienia Senjorów pp. Mieczysława Engiela, D-ra Zygmunta Fedorowicza i Józefa Zmitrowicza o działalności śp. Chmielewskiego i «Odrodzenia» na terenie Petersburga, Warszawy i Wilna w okresie czasu przed odzyskaniem niepodległości Polski.

Członkowie «Odrodzenia» mają się stawić wszyscy, chyba nieprzezwyciężone trudności staną na przeszkodzie. Krewni, przyjaciele i znajomi zmarłego, których nie dało zaprosić osobiście, tą drogą proszeni są o udział w obchodzie, przedtem jednak będą łaskawi zaopatrzyć się w zaproszenia. Sekretarjat St. Mł. Akad. «Odrodzenie» będzie czynny we czwartek, piątek i sobotę od g. 5—6 wiecz. (ul. S-to Jańska Nr 12—2).

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Zebranie organizacyjne Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich. Wszyscy pp. Koledzy, którzy udział brali w zebraniu odbytem dn. 6 stycznia r. b. w Banku Ziemskim oraz ci, którzy tegoż dnia zgłosili swój akces do nowopowstałego Syndykatu, proszeni są o przybycie na zebranie organizacyjne odbyć się mające punktualnie o godz. 5-tej ppoł. w sali prób Lutni (ul. Mickiewicza 6) 18-go b. m. w piątek. Na porządku dziennym: wybory stałego zarządu oraz wolne wnioski. Zważywszy na nieodzowność załatwienia sprawy bez dalszej zwłoki, zebranie będzie prawomocne bez względu na ilość uczestników, którzy o godzinie 5 i pół będą na sali.

— Z Towarzystwa Prawniczego im. Ignacego Daniłowicza w Wilnie. W dniu 24 lutego 1927 roku o godzinie 7 wieczorem, a w razie braku quorum bez względu na ilość członków o godzinie 8 wieczorem, odbędzie się Walne Zgromadzenie T-wa Prawniczego im. Ignacego Daniłowicza w gabinecie p. Prezesa Sądu Apelacyjnego w Wilnie (pok. 40) Gmach Sądów na Łukiszkach. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie Rady z działalności T-wa za rok 1926; 2) Sprawozdanie Kasowe; 3) Wniosek Komisji Rewizyjnej; 4) Zatwierdzenie budżetu na rok bieżący; 5) Wybory członków Rady na miejsce ustępujących, pp. Bossowski Franciszek, Kazimierz Petrusewicz i Wincenty Łuczyński; 6) Wybory Komisji Rewizyjnej; 7) Wolne wnioski.

— U Techników. W piątek dnia 18 b. m. o godz. 8 wiecz. inż. Edward Rouba wygłosi odczyt na temat „Piekarnie mechaniczne". Wejście dla członków St-nia i gości bezpłatne.

RÓŻNE.

— (t) Właściciele kawiarni i jadłodajni zrzeszyli się. Władze wojewódzkie zarejestrowały Związek właścicieli piwiarń, jadłodajń i kawiarń w Wilnie.

— Ile autobusów kursuje w Wilnie. Wobec częstych utyskiwań na złe kursowanie autobusów, zasięgnęliśmy informacji o ilości autobusów kursujących na poszczególnych linjach.

Na linji Dworzec — Zwierzyniec kursuje obecnie dziesięć maszyn, na linji Dworzec ul. Kalwaryjska — pięć i na linji Plac Katedralny—Pośpieszka —cztery.

Linja Dworzec — Zwierzyniec, pomimo dość dużej ilości maszyn, nadal obsługiwana jest źle, bowiem autobusy kursują ogromnie nieregularnie. Czas trwania postoju na przystankach jest w ścisłej zależności od woli i humoru konduktorów, którzy czasami omijając zupełnie jeden przytrzymują jadących na drugim 5 w przeciąg 10—15 minut.

TEATR I MUZYKA.

— «Reduta» na Pohulance. Premjera «Brata marnotrawnego». Dziś o g. 8-ej w. na rzecz Centrali Opiek Rodzicielskich dla Sanatorjum młodzieży gruźliczej szkół średnich — komedja w 3-ch aktach Oskara Wilde'a p.t. «Brat marnotrawny» z udziałem: J. Solskiej, J. Zielińskiej, M. Zarębińskiej, C. Niedźwiedzkiej, J. Osterwy, Z. Chmielewskiego, E. Glińskiego, K. Pągowskiego, i M. Pilla. Bilety nabywać można w biurze «Orbis» (Mickiewicza 11) i od g. 5-ej pp. w kasie teatru. Jutro i pojutrze «Brat marnotrawny».

— «Płomienna noc» w Teatrze Polskim. Dziś po raz drugi płomienna, pełna karnawałowego uroku sztuka Lengyela «Płomienna noc», która dzięki swej barwności i sumie najróżnorodniejszych wrażeń, ma zapewnione w Teatrze Polskim długotrwałe powodzenie.

Orkiestra akademicka, piosenki L. Pitlati, oraz balet dodają przedstawieniu wiele wdzięku.

— «Codziennie o 5-ej» — w niedzielę o g. 3 m. 30 pp. Pełna humoru farsa Hennequina i Vebera «Codziennie o 5-ej»— grana będzie w niedzielę nadchodzącą o g. 3 m. 30 pp.

— Poranek-koncert L. Szpinalskiego w Teatrze Polskim. Laureat konkursu im. Chopina Leopold Szpinalski (nagroda druga) wystąpi w niedzielę nadchodzącą 20 bm. o g. 12 m. 30 pp. w Teatrze Polskim z recitalem fortepianowym. W programie: Chopin, Bach, Debussy, Ravel, Różycki i inni. Ceny miejsc od 50 gr. Bilety już są do nabycia w kasie Teatru Polskiego 11—9 w. bez przerwy.

Rada Opiekuńcza Kresowa jest instytucją, która roznieca oświatę pozaszkolną pomiędzy ludem wsi i miasteczek, oświecając ten lud utrwala granice Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej. Czy jesteś jej członkiem. — (ul Zygmuntowska 22 od g. 6 do 8

Zamach samobójczy urzędnika-defraudanta.

Sekretarzem gm. Kurzenieckiej pow. Wileńskiego był od dłuższego czasu J. Soroczyński. Nie umiejąc pogodzić swoich rozchodów z przychodem, Soroczyński puścił się na machinacje polegające na tem, że przy pomocy podrobionych asygnacji pobierał nieprawnie należności podatkowe.

Przy najbliższej inspekcji urzędu przeprowadzonej przez inspektora sanitarnego, iż właściwy termin płatności tego podatku minął już w dniu 15-tym stycznia r. b., i kara za zwłokę liczy się już od 1-go lutego r. b., po upływie ulgowego 14 dniowego terminu.

Morządowego sprawki wyszły na jaw. Bojąc się odpowiedzialności sądowej Soroczyński targnął się na życie. Szczęśliwym dla niego zbiegiem okoliczności obydwie kule ominęły serce raniąc jednak poważnie denata. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala.

Po przyjściu do zdrowia odpowiadać będzie przed sądem za malwersacje.

GIEŁDA WARSZAWSKA

16 lutego 1927 r.

Dewizy i waluty:

	Trans.	Sprz.	Kupno.
Dolary	8,92	8.94	8.90
Holandja	358.95	359.85	358,05
Londyn	43 51	43.62	43.40
Nowy-York	8.95	8.97	8,93
Paryż	39,20	39,29	39,11
Praga	26.56	26.62	25,62
Szwajcarja	172.53	172 96	172,10
Stokholm	239,50	240,10	238,90
Wiedeń	126.28	126.60	125.93
Włochy	38.80	38,89	38,71

Papiery Procentowe

5 pr. pożycz. konw	50,60	50,00 —
Pożyczka kolejowa	101,50	— —
8 proc. pożyczka konw.	98.00	
4,5 proc. listy zast. ziemskie	50,75	52,25 —
5 proc. listy warsz. zł.	62,25	
4 i pół proc. warsz. zł.	58,50	58,75 —

GIEŁDA WILEŃSKA.

Wilno, dnia 16 lutego 1927 r.

Banknoty.

Dolary St. Zjedn. 8,92—8,91—

Papiery Państwowe.

Dolarówka—5 dol. 52,—

Złoto.

Ruble 4,72 4,71½ 4.732

KARNAWAŁ WILEŃSKI.

Dom Św. Antoniego zaprasza!

Nie Dom św. Kazimierza tym razem, nie Dom Dzieciątka Jezus, nie Żłobek Imienia Maryi, nie Dom Serca Jezusowego nie żadne inne schroniskko aczkolwiek zasługujące na najgorętsze poparcie lecz... *Dom św. Antoniego*, schronisko dobrze znane dla dzieci bez chleba, domu i opieki zaprasza towarzystwo wileńskie *na czarną kawę z tańcami.*

A może nie trzeba w Karnawale pościć?

Kto jest za tem niech rękę podniesie.

Nikt nie podniósł? Zaproszenie Domu św. Antoniego jednogłośnie przyjęte!

Zatem — wszyscy do sali hotelu Żorża (Świętojerski) dnia 1-go marca o 7-ej wieczorem.

Co tam będzie?

Co będzie to będzie. Prosimy tylko przyjść. Jutro, pojutrze powiemy więcej.

Bal Akademicki.

Doroczny. Osmy z rzędu. Bal z ustalonemi już tradycjami. Ze złotą legją tancerzy na sali.

Zaprasza: Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Niepójść na *taki* bal? Czy to możliwe! Czy to się godzi!

P. Wojewoda Raczkiewicz stanął na czele gospodarzy balu; kazał otworzyć dlań reprezentacyjne salony pałacu Rzeczypospolitej.

Rozpocznie się bal dn. 19-go w sobotę punktualnie z uderzeniem 10-tej godziny.

Kwiat najślicznieszych panien i najpowabniejszych młodych mężatek wybiera się na bal Akademicki.

Czarna kawa pani Jeleńskiej.

Z racji różnych przesunięć na arenie balów i zabaw karnawałowych zapowiedziana na dzień 1 marca «Czarna kawa» (oczywiście z tańcami!) pod protektoratem p. Mieczysławowej Jeleńskiej, odbędzie się nie w podanym do wiadomości ogółu terminie lecz —

w niedzielę, 20-go lutego.

Doskonale! Co masz uczynić jutro, uczyń dziś. Zamiast 1-go marca wylańcz się 20 lutego!

Na prowincji.

Sądziłby kto może, że *po za Wilnem* niema karnawału?

Jest w okropnym błędzie. Na t.zw. «prowincji», po miastach i miasteczkach też młodzież ma krew w żyłach i kalendarz przed oczami.

Oto np. na dzień 26-ty bm. zapowiedziany jest huczny bal — w *Oszmianie*.

Zasilić ma skromne fundusze powiatowego komitetu Przysposobienia Wojskowego oraz wychowania fizycznego. Pan wojewoda Raczkiewicz przyjął łaskawie protektorat nad tym balem. W Oszmianie po wszystkich hotelach i zajazdach trzepanie, czyszczenie pozamawianych pokojów. Zjazd zapowiada się duży.

Tegoż dnia, 26-go lutego *w Trokach* daje swój doroczny bal Korpus Oficerski 22 baonu KOP.u w lokalu Kasyna Oficerskiego.

Cały Korpus Ochrony Pogranicza zaelektryzowany. Wybiera się na bal do Trok w wielkiej liczbie, z całego pogranicza generalicja z żonami, siostrami, córkami... Sporo osób dostarczy Wilno.

Wesoło będzie.

Z CAŁEJ POLSKI

— Radjotelegraf na samochodach straży ogniowej. Straż ogniowa warszawska ma otrzymać nowoczesną sygnalizację, która ułatwi porozumiewanie się oddziałów straży z komendą. W sygnalizacji tej poza wewnętrzną siecią telefoniczną straży ma być wprowadzona radjotelegrafja. W aparaty te zaopatrzone będą główne samochody oddziałów. W ten sposób oddział straży w drodze lub też przy akcji ratowniczej, będzie się mógł porozumieć z pozostałymi oddziałami i komendą główną. Na studja nad zaprowadzeniem tej nowej sygnalizacji przeznaczono 20.000 zł. Przeprowadzenie tej inowacji uzależnione jest od uzyskania kredytów przez Miasto. Firma Siemens zgłosiła gotowość udzielenia kredytów na ten cel na przeciąg 20 lat.

Rewolucja w rolnictwie.

Tylko 20 dni pracy dla produkcji zboża.

Znany miljarder amerykański, Henryk Ford, (niedawno obliczano jego majątek na 2 miljardy dolarów), kupił dużą posiadłość rolną koło Dearborn, w stanie Michigan, gdzie zamierza zastosować nowe maszyny do żniwa, które mają zmniejszyć czas potrzebny na uprawę roli i zbiory do dwudziestu dni.

W tym nowym fordowskim systemie dwa dni mają być przeznaczone na orkę i bronowanie, dzień na sianie, pięć dni na oczyszczanie i wzmacnianie rośliny podczas wzrastania, i dwa dni na żniwo i młócenie. Ostatnie te czynności odbywają się jednocześnie przy pomocy maszyn, które żną, młócą i zsypują zboże w worki, posuwając się jednocześnie po polu. Razem wynosi ten czas dziesięć dni. Pozostałe dziesięć zużywa się na kopanie odpowiednich rowów, stawianie i naprawę ogrodzeń, użyźnianie gleby i inne czynności pomocnicze.

Zarzucano Fordowi, że jego system wymaga wielkiej ilości maszyn, nieopłacających się wobec używania ich wszystkiego dwadzieścia dni w okresie jednorazowej produkcji.

Ford odparł na to, że nietrudno będzie rolnikom zorganizować się tak, by wspólnie zakupić i utrzymywać odpowiednie maszyny wraz z wykwalifikowaną obsługą, któreby po kolei obrabiały grunta wspólników w tempie, uniemożliwiającem wprost opóźnienie.

Radjostacja Warszawska.

Nowa radjostacja warszawska położona jest na terenie fortu Mokotowskiego w odległości 5 i pół klm. w linji prostej na południe od śródmieścia. Ubikacje stacyjne obejmują 11 pokoi wielkości 12.5x5 m. i przerobione są z byłych pomieszczeń fortecznych.

Aparatura radjostacji obejmuje szereg poszczególnych urządzeń, rozmieszczonych przejrzyście w 7 ubikacjach stacyjnych, połączonych przez szeroki korytarz w jedną całość.

Rozmieszczenie uskutecznione jest w ten sposób, że z jednej strony wchodzi kabel telefoniczny, który łączy pokój kontrolny przy studjo na ul. Kredytowej ze stacją—z drugiej strony wchodzi kabel sieci Elektrowni warszawskiej. Przesyłany przez kabel telefoniczny prąd mikrofonowy zostaje stopniowo wzmacniany do mocy, pozwalającej skutecznie oddziaływać na moc wysokiej częstotliwości w antenie w sposób i w sensie pierwotnych dźwięków akustycznych, odbieranych przez mikrofon.

Do tego celu służą specjalne wzmacniacze oraz t. zw. modulator który stanowiąc ostatni stopień wzmocnienia, wytwarza prądy zmienne, w zależności od pierwotnej intensywności dźwięków akustycznych do wysokości 20.000 volt napięcia i 10 kw. mocy.

Modulator ten składa się z najnowszego typu lamp katodowych, chłodzonych przez cyrkulację wodną. Modulator oddziałuje na moc wysokiej częstotliwości, wytwarzaną przez osobne urządzenie — t. zw. oscylator, składający się z kilku obwodów elektrycznych, pobudzonych zapomocą lamp katodowych typu normalnego oraz typu wodnego chłodzenia, do drgań wysokiej częstotliwości. Specjalne urządzenia dają możność zmiany ilości drgań, t. j. długości fali, a osobne pomocnicze urządzenie służy do zachowania stałości raz ustawionej fali.

Do zasilania lamp katodowych używane jest napięcie 10.000 v. prądu stałego, które zostanie uzyskane przez wyprostowanie zapomocą osobnych lamp katodowych, t.zw. "kenotronów" typu wodnego chłodzenia, prądu zmiennego dostarczanego przez maszynowe zespoły elektryczne załączone do sieci Elektrowni warszawskiej przez kabel doprowadzony do fortu.

W ten sposób zamknięty jest obwód elektrycznych urządzeń stacji pomiędzy kablem sieci elektrowni doprowadzającym prąd — źródło siły— a kablem telefonicznym, doprowadzającym prąd— mikrofonowy — źródło akustycznego dźwięku.

Cel radjostacji zawarty jest ostatecznie w zadaniu zespolenia źródła siły i dźwięku w jedną całość i wypromieniowania modulowanej przez dźwięk energji elektrycznej zapomocą anteny w przestrzeń eteru kosmicznego.

„M. GORDON"

ul. Niemiecka 26.

Ceny stałe.

WIELKA DOROCZNA

wyprzedaż resztek

i WYSORTOWANYCH TOWARÓW.

Ceny wyjątkowo niskie.

Kino-Teatr „Helios" ul. Wileńska 38.

Dziś! „ZATAJONE OJCOWSTWO" wielki dramat erotyczny.
W rolach głównych: Marja Jakobini, Kajzer Tletz, Marja Kid i Pola Norman.
Pierwszy grzech arystokratki. Rzucona na pastwę losu. Gigantyczny okręt «Transatlantik» w płomieniach na pełnem morzu.
Seansy o g. 4. 6, 8 i 10 m. 15 w.

Kino-Teatr „Polonja" ul. A. Mickiewicza 22.

DZIŚ największy film świata! „BIAŁE NOCE"
(PRYMABALERYNA JEGO CESARSKIEJ MOŚCI).
Monumentalne arcydzieło w 12 aktach z życia Carskiej Rosji lat ostatnich oparte na tle głośnej powieści LAURIDS BRUNA.
Realizacja genjalnego reżysera rosyjskiego Dymitra Buchowieckiego

Miejski Kinematograf KULTURALNO-OŚWIATOWY SALA MIEJSKA (ul. Ostrobramska 5)

Dziś będą wyświetlane filmy:
„NOSTROMO" dramat w 8-iu aktach według rozgłośnej powieśc polskiego pisarza Józefa Konrada Korzeniowskiego.
W rolach głównych George O'Brian i Lou Tellegen. Nad program: «TAJEMNICE OBUI POŁKUL» komedja w 2-ch aktach. i «PUSZCZE AMERYKAŃSKIE» natura w 1 akcie.
CENA BILETÓW: Parter — 60 gr., Balkon — 30 gr.
Ostatni seans o godz. 10. Orkiestra pod dyrekcją Kapelmistrza p. W. Szczepańskiego
KASA CZYNNA: w niedzielę i święta od godz. 2-ej m. 30, w soboty od godz. 3 m. 30, w inne dnie od godz. m. 30.
POCZĄTEK SEANSÓW: W niedzielę i święta o godz. 3-tej, w soboty o godz. 4-tej w inne dnie o godz. 5-tej.
Następny program: «RYBAK ISLANDZKI».

M. Wilenkin i S-ka
Spółka z ogr. odp. Wilno, ul. Tatarska 20, dom własny
Istnieje od 1843 r.
Fabryka i skład mebli:
jadalne, sypialne, salony, gabinety, łóżka niklowane i angielskie, kredensy, stoły, szafy, biurka, krzesła dębowe i t. d.
Dogodne warunki i na raty.

Lokujemy najdogodniej gotówkę na oprocentowanie pod mocne zabezpieczenia
D. H.-K. «Zachęta» Gdańska 6 — tel. 9 — 05.

DOKTÓR D. ZELDOWICZ
chor. WENERYCZNE, MOCZOPŁC. SKÓRNE
od 10-1, od 5-8 w.
DO KTÓR S. Zeldowiczowa
KOBIECE, WENERYCZNE i chor. DRÓG MOCZ.
przy. 12 2 i od 4 6
ul. Mickiewicza 24 tel. 277
W. Zdr. Nr. 31.

Akuszerka Wł. Smiałowska
przyjmuje od godz. do 19. Mickiewicza 46 m. 6
WZP. Nr 63

KUPIĘ MŁYN
wodny z kawałkiem ziemi wyrobnej
30—50 ha, ofer. pism. ze szczegółami Wilno Kasztanowa 4 m. 22 J. R.

Zgubiono książkę wojskową wyd. przez P. K. U. Święciany na imię Jana Duża, zam. we wsi Brykiecie gm. Głębockiej.

Zgubiono kartę zwolnienia rocznik 1888 wyd. przez P. K. U. Wilno, na imię Władysława Markowskiego, zam. Krzywe Koło 21. Wilno,

Ogłoszenie.
Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Antoni SITARZ, zamieszkały w Wilnie, przy ulicy św. Michalskiej Nr 8, zgodnie z art. 1030 U. P. C. obwieszcza iż w dniu 17 lutego 1927 roku, o godzinie 10-ej rano, w Wilnie, przy ulicy Kalwaryjskiej Nr 21 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego Bera i Mery Kaminów, składającego się z umeblowania mieszkania, urządzenia sklepu aptecznego i sztanglazów do lekarstwa, oszacowanego na sumę złotych 2360 na zaspokojenie pretensji Szmula Brytaniszskiego.
Komornik Sądowy
Nr. 4172-VI. (—) A. Sitarz.

Folwark
100 dz. ziemi żytnio - kartoflanej, ornej 40, łąk i pastwisk 30, lasu 30. Dom mieszk. 4 pokoje z kuchnią, chlew, gumno, skład, lodownia — drewniane, kryte dachówką, 10 klm. od Wilna sprzedamy za 2.500 dolarów
Dom Handl.-Kom. „ZACHĘTA" Gdańska 6 tel. 9-05.

Lokujemy solidnie każdą sumę pieniężną Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe kaucjonowane ul. Mickiewicza 21, tel. 152.

Pielęgniarka
z dwunastoletnią praktyką w rządowych szpitalach prosi o odpowiednią pracę, lub dozorczyni chorych w domach prywatnych. Zastrzyki i t. d. Zgłoszenia do administracji «Słowa» «Pielęgniarka».

Buraki
pastewne do sprzedania. Kalwaryjska 160, od 5—7-ej godz.

Mieszkanie
5 pok., kuch. i pok. dla służąc., łazienka, kloz., elektr. i wszelk. wyg., słoneczne, ciepłe. Dowiedz: 9—12 3 — 6 w., Zakret Rzeczna 11 m. 3, telef. 9—85.

Pożyczki
załatwiamy szybko i dogodnie Wileńskie Biuro Komisowo Handlowe kaucjonowane ul, Mickiewicza 21, tel. 152.

ZREDUKOWANY URZĘDNIK, posiada żonę i troje drobnych dzieci prosi o jakąkolwiek pracę. Prosi też o łaskawe dopomożenie mu materjalnie (drzewo, chleb i t. p.) Od 1 VII 26 b. r. nie ma posady, znajduje się w nędzy, wszystko co miał z mebli i ubrania wysprzedał na utrzymanie rodziny.
Henryk Bulanda, Antokol, ul Letnia 12 m. 5.

DRUKARNIA „WYDAWNICTWO WILEŃSKIE" Kwaszelnia 23.
przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

SŁYNNA WRÓŻKA - CHIROMANTKA prawnuczka Lenorman, która wróżyła Napoleonowi: Przepowiada przyszłość, sądowe sprawy, o miłości i t. d. wyzdrowiała; odnawia przyjęcia, od godz. 10 zrana do 8-ej wiecz., ul. Młynowa 21 m. 6, naprzeciw Krzyża, w bramie na schody i na lewo.

Węgiel opałowy i kowalski z dostawą od 1 tony
w zamkniętych plombowanych wozach
Ceny najniższe.
M. Deull Jagiellońska 3 m. 6, tel. 811.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego Dział A. Sądu Okr. w Wilnie w dniu 8—II 1927 r. pod Nr. 5573 wciągnięto:

R. H. A. I.—5573. Firma: Brem Basia. Siedziba w Lidzie, ul. Rynek 42. Przedmiot—sklep galanterji. Firma istnieje od 1927 roku Właścicielka—Brem Basia, zam. tamże. 4143—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 8—II. 1927 r. pod Nr. 5564 wciągnięto:

R. H. A. I.—5564. Firma: Rabinowicz Mejer. Siedziba w Iwju, pow. Lidzkim. Przedmiot — sklep spożywczy, bakalji i chustek. Firma istnieje od 1910 roku. Właściciel — Rabinowicz Mejer, zam. tamże. 4144—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 8—II. 1927 r. pod Nr. 5572 wciągnięto:

R. H. A. I.—5572 Firma: Bloch Gitla. Siedziba w Iwju, pow. Lidzkim. Przedmiot—sklep żelazny i naczyń. Firma istnieje od 1912 roku. Właścicielka — Bloch Gitla, zam. tamże. 4145—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A. Sądu Okr. w Wilnie w dn. 8—II. 1927 r. pod Nr. 5571 wciągnięto:

R. H. A. I.—5571 Firma: Blacher Elja. Siedziba w Iwju, pow. Lidzkim. Przedmiot—sklep galanterji. Firma istnieje od 1913 roku. Właścicielka — Blacher Elja, zam. tamże. 4146—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 8—II. 1927 r. pod Nr. 5565 wciągnięto:

R. H. A. I.—5565. Firma: Sobol Rachela. Siedziba w Lidzie, ul. Szkolna 6. Przedmiot — piwiarnia. Firma istnieje od 1914 roku. Właścicielka—Sobol Rachela, zam. tamże 4147—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 8—II 1927 r. pod Nr. 5569 wciągnięto:

R. H. A. I.—5569. Firma: Bedzowski Boruch. Siedziba w Lidzie, ul. Policyjna 1. Przedmiot—sklep czapek. Firma isnieje od 1921 roku. Właściciel—Bedzowski Boruch, zam. tamże. 4148—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr w Wilnie w dn. 8—II 1927 r. pod Nr. 5566. wciągnięto:

R. H. A. I. — 5566. Firma: Stołow Szloma. Siedziba w Wilnie, ul. Mickiewicza 47. Przedmiot—sklep spożywczo-tytoniowy. Firma istnieje od 1921 roku. Właściciel—Stołow Szloma, zam. tamże. 4149—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dniu 8—II 1927 r. pod Nr. 5568 wciągnięto:

R. H. A. I.—5568. Firma: Bojarski Josiel—Arja. Siedziba w Iwju, pow. Lidzkim. Przedmiot — skład aptieczny. Firma istnieje od 1897 roku. Właściciel—Bojarski Josiel-Arja. zam. tamże. 4150—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dniu 8—II 1927 r. pod Nr. 5567 wciągnięto:

R. H. A. I.—5567. Firma: Atalewski Sender. Siedziba w Iwju, pow. Lidzkim. Przedmiot—sklep gotowych ubrań. Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel — Atalewski Sender, zam. tamże. 4151—VI

LEON DAUDET.

22) KREW WŚRÓD NOCY.

Dawny włóczęga wystroił się jak tylko mógł, lecz włosy jego nieprzyzwyczajone do grzebienia sterczały buntowniczemi kosmykami dokoła kościstej twarzy, wyrażającej szczerość i uczciwość. Spojrzenie niebieskich oczu spoczywało kolejno na ukochanym panu, na Desarnaudzie, którego obawiał się i na sekretarzu, celu obecności którego nie rozumiał. Petitbelin drzemał.

— Proszę usiąść panie Vetu. Czy przysięga pan, iż mówić będzie prawdę, tylko prawdę. Proszę powiedzieć „przysięgam" i podnieść rękę.

— Przysięgam.

— Proszę przypomnieć sobie dobrze i powtórzyć mi co opowiadał p. Tressan, po powrocie z eskapady nocnej 15 lipca, dzięki której został aresztowany.

— Z początku nic nie mówił. Jeden pan przyszedł do nas po komorne. Potem jedliśmy śniadanie.

— Czy był zdenerwowany?

— Bynajmniej. Jedliśmy z wielkim apetytem. Mieliśmy świeżą, doskonałą kiełbasę i smaczne winko!

— Nie pytam o menu śniadania. Czy to podczas śniadania opowiedział panu swą przygodę?

— Jaką przygodę?

— Więc, dobrze, swój spacer nocny w parku.

— Nie, później przed wyjściem mojem do fabryki.

— Tego samego wieczoru?

— Tak.

— Co pomyślał pan o tej sprawie.

— Że mogą wyniknąć stąd nieprzyjemności.

— Nie wydało się to panu dziwnem, że panu Tressan przyszła nagła ochota przeskoczenia żywopłotu, wejścia do parku, spacerowania po posiadłości sąsiada, przez prostą ciekawość? Czy zdarzyło się to poraz pierwszy?

— Tak, po raz pierwszy. Lecz myślami umie on przebywać tam, gdzie chce. Naprzykład, gdy myśli o synu, który mieszka w Tulonie u przyjaciół, może przenieść się tam duchem, czuć i słyszeć myśli i słowa chłopaka.

Dozorca fabryki wysilał się, by mówić jasno i zwięźle, ściągnięte brwi nadawały jego twarzy naiwnej wyraz powagi i skupienia. Tressan słuchał spokojnie i obojętnie, jakby cała ta sprawa nie dotyczyła go wcale. Był pewien swego sługi, wiedział, że wiernie powtórzy jego opowiadanie. Istotnie Vetu miał dar ścisłego wyrażania się.

— Panie Vetu—zapytał nieostrożnie sędzia—ma pan zapewne jakieś podejrzenia dotyczące osoby mordercy Gonereta, będąc tak bliskim sąsiadem La Pocholle. Lecz przedewszystkiem, jakie stosunki łączyły Tressana z Goneretem?

— Żadne. Nieboszczyk nie lubił nikogo, mój pan zaś kocha wszystkich, prócz łotrów, oczywiście. Niema człowieka lepszego i sprawiedliwszego od niego. Nie starał się on o znajomość z Goneretem, tamten również jej nie pragnął.

Nastąpiła chwila ciszy, przerywanej cichem chrapaniem adwokata. Vetu zbierał myśli, nagle uderzył się w czoło. Poczekajcie, poczekajcie! Moje podejrzenia co do osoby mordercy: ależ to ktoś z La Pocholle popełnił tę zbrodnię. Zresztą tego zdania są wszyscy mieszkańcy Paquet—Vian

— Tak nie jest, skoro panna Mouzin i Audibiee oskarżają wyraźnie tego pana.

Dozorca wzruszył ramionami.

— Mouzin jest starą plotkarką, starą jędzą, która chce podpalić miasto, by upiec przy tym ogniu pieczeń dla siebie. Audibiee zaś jest kieszonkowym złodziejem zawsze pijanym.

— Jeszcze jedno pytanie: Gdy Tressan opowiedział panu tę historję, czy nie przyszło panu na myśl poradzenie mu, by złożył zeznanie?

— Mój pan jest moim panem. Nauczył mnie czytać, pisać i myśleć. Wskazał mi drogę do Boga, który zmarł na krzyżu. Dawanie mu wskazówek nie należy do mnie, który jestem podobny do małej mrówki, ślepej wobec niego.

— To szkoda, bo gdyby zeznanie to zostało złożone zaraz po wykryciu morderstwa, nie potrzebowałbym się zastanawiać nad tem, czy opowiadanie to nie jest wymyślonem dla własnej obrony.

Vetu z trudnością zrozumiał obrażającą insynuację, dopiero pobladła twarz Tressana stała się dlań wskazówką.

— Jestem tylko zwykłym biednym robotnikiem, panie sędzio, lecz dbam o honor mój równie, jak pan o swój, nie poniżyłbym się do zdradzenia Chrystusa kłamstwem.

Desernaud, niedowiarek i cynik, z trudnością powstrzymał pogardliwy grymas wywołany „fanatyzmem" dozorcy. Zapalił fajkę i zaczął dyktować sekretarzowi pierwsze odpowiedzi Tressana i Vetu, poczem kontynuował śledztwo. Tressan z właściwą sobie przenikliwością i intuicją zorjentował się, iż omyłka dotycząca osoby winnego wynikała z woli sędziego. Zrozumiał on, iż padł ofiarą jakiejś intrygi. Kilkakrotnie Notredame dał sędziemu do zrozumienia, że przenika jego zamysły.

— Nie będę powtarzał panu sędziemu, że obrał fałszywą drogę. Jednak pozwolę sobie zapytać, jaki pan ma dowód popełnienia przezemnie tego czynu potwornego—którego nie byłbym zdolny się dopuścić—dowód dość poważny, by umotywować aresztowanie mnie, pozbawienie posady i zarobku?

— Zadawanie pytań do mnie należy. Pana rzeczą jest odpowiadać.

Na tem zakończono pierwsze badanie oskarżonego. Obudzono Petitbelina, który rozpływać się zaczął w uprzejmościach. Dwuch żandarmów wyprowadziło Tressana, który nie stracił ani na chwilę zimnej krwi, nie okazał gniewu, ani wzruszenia.

— A więc jest to człowiek bardzo silny — mruknął Dessernaud, potrząsając faiką. Zwrócił się do sekretarza.

— Co pan myśli o tej sprawie?

Sekretarz rozłożył ręce a twarz jego przybrała wyraz, który jasno oznaczał:

— Ten człowiek jest niewinny.

— Nie jestem tego zdania. Zresztą jutro dowiemy się więcej.

Następnego dnia p. Celestyna została wprowadzona do gabinetu Desernauda w chwili, gdy przeglądał akta.

— Proszę usiąść—rzekł zamyślony. Gdy skończył swą pracę, westchnął ciężko i zwrócił się do p. Goneret.

— Będzie pani mogła, w myśl swego życzenia, rozmówić się z człowiekiem, oskarżonym o zamordowanie brata pani. Muszę uprzedzić, iż broni się on bardzo dobrze i zręcznie. Lecz zdarza się, że tacy ludzie o temperamencie bojowym, charakterystycznym dla przestępców kryminalnych, mają chwile załamania. Dla dobra sprawiedliwości należy życzyć, by chwila taka czemprędzej nadeszła. Panie sekretarzu, proszę wprowadzić oskarżonego i jego obrońcę.

Tressan widział już kilkakrotnie zdaleka pannę Goneret. Twarz jej brzydka zazwyczaj, była w tej chwili prawie piękną, dzięki wyrazowi szlachetnej powagi, smutku i dobroci, która rozjaśniała ją.

— Tressanie, oto jest siostra pańskiej ofiary, oto stoi tu w swym stroju żałobnym. Z krótkiej naszej rozmowy wywnioskować mogłem, że nie jest pan zatwardziałym grzesznikiem, ani też człowiekiem pozbawionym sumienia. Niech pan poprosi ją o przebaczenie, a zadowolę się tego rodzaju wyznaniem.

— Niema mi pani nic do przebaczenia, gdyż nie uczyniłem jej nic złego. Ja jestem skrzywdzonym, gdyż oskarżono mię zupełnie fałszywie o zbrodnię, na zasadzie bardzo słabych i nieznaczących poszlak.

Obrońca, obecny przy tej rozmowie, nie spał tym razem i przysłuchiwał się ciekawie, jak widz w teatrze, biernie, niby fonograf notując zdania wypowiedziane.

— Niech pan przyzna się do winy, a Bóg panu przebaczy, — rzekła Celestyna, bez przekonania.

W istocie zdawało się jej, od chwili wejścia oskarżonego, iż spostrzega przy boku jego wizję owej pięknej dziewczyny, która ukazała się jej tak niedawno w domu. Widziała nawet pewne podobieństwo w twarzy dziewczyny i oskarżonego. Nie mówiła o wizji swej nikomu, chociaż była pod silnem wrażeniem słów usłyszanych wówczas. Wiedziała od Reverchota, iż zaburzenia w ustroju limfatycznym powodują czasem dziwne halucynacje. Wahając się tak pomiędzy wiarą w zjawiska nadprzyrodzone a wskazówkami wiedzy, Celestyna trwała w niepewności i niepokoju.

— Pani, — wyrzekł uroczyście i spokojnie zarazem Tressan, — przysięgam w obecności pani, że nie popełniłem tej zbrodni, o którą jestem posądzony. Nie wiem, jakie powody zmuszają do oskarżenia mnie, mimo braku poszlak. Twierdzę jednak, że wkrótce będę je znał.

— Istotnie nie mamy dotąd decydującego dowodu, lecz posiadamy dostateczne poszlaki — odpowiedział sędzia, wskazując na leżący przed nim papier. Podczas rewizji znaleziono u pana ten plan parku „La Pocholle", tej części labiryntu w której rozegrał się dramat, na miejscu zaś, gdzie znaleziono trupa narysowany jest krzyż.

Wydawca Stanisław Mackiewicz Redaktor w/z Czesław Karwowski. — Odpowiedzialny za ogłoszenia Zenon Ławlński. Drukarnia «Wydawnictwo Wileńskie» Kwaszelna 23